Nr. 97. We Lwowie. Niedziela dnia 28. Kwietnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt.
miesięcznie 1 „ 30 „
Tygodnik Niedzielny kwart. — „ 20 „

Z przesyłką pocztową:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
kwartalnie, bez Tyg. Nied.:
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu:** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Od wydawnictwa.

Przedpłata na *Gazetę Narodową* i *Tygodnikiem Niedzielnym*:

Z przesyłką pocztową:

Na dwa miesiące tj. od 1go maja do końca czerwca b. r. . . . **3** złr. **40** ct.
Na pięć miesięcy, tj. od 1. maja do końca września b. r. . . . **8** „ **40** „
kwartalnie . . . . . . **5** „ **—** „
miesięcznie . . . . . . **1** „ **70** „
Za ***Tygodnik Niedzielny***, jako dodatek do *Gaz. Nar.*, nadliczbowo lub pod osobnym adresem posyłany, kwartalnie . . . . **35** „

Bez przesyłki pocztowej i bez *Tygodnika Niedzielnego* w miejscu:

kwartalnie . . . . . . **3** „ **75** „
miesięcznie . . . . . . **1** „ **30** „

Przedpłatę przyjmuje się **tylko** od **1go** i **16.** każdego miesiąca.

Razem z przedpłatą na Gazetę można przysyłać przedpłatę na „**Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych**“ w kwocie . . . 11 złr. — ct.
Na **Broszurę „Rozprawy o funduszach krajowych“** w kwocie . — „ 65 „
Na **dramat** ś. p. Józefa Dzierzkowskiego pod tytułem: **„KRZYWDA i ODWET“**, którego czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony na postawienie pomnika, po zniżonej cenie . — „ 50 „
Na **HALICZANINA**, kalendarz na rok 1867 35 „
Na **KRAKOWIANINA**, kalendarz na r. 1867 60 „
Na dzieło o **RACHUNKOWOŚCI** L. Pierożyńskiego . . . 1 złr. 80 ct.
Na **KALENDARZ KRAKOWSKI** Józefa Czecha na rok 1867 . . 42 „
Z ryciną Kazimierza Wielkiego . . 50 „
Na **Sprawozdania z posiedzeń sejmu 1866/6 kompletny egzemplarz.** 5 „ — „
Na **zbiór poezyj p. t. „Kilka wspomnień z Kaukazkiego wygnania“** przez J. Giedrojca, z przesyłką pocztową . 2 „ 20 „

Jaka polityka wobec sporu francuzko-pruskiego odpowiada potrzebom ludów Austrji?

Absolutnej pewności jeszcze dotąd nie ma, czy przyjdzie między Francją i Prusami do wojny: jednak dziś już opinia publiczna zaniepokojona tą ewentualnością, szczególnie dla tego, że nie wiadomo, jakie stanowisko zajmie gabinet austrjacki w razie wojny.

Dotychczas Austrja oddawała swe losy w ręce ludzi fachowych, powodując się tak zwanym rozumem stanu. W kwestji najważniejszej, kwestji pokoju czy wojny, nie uwzględniano potrzeb i życzeń najbardziej interesowanych, t. j. tych, którzy ponosić mieli ofiary krwi i mienia, nie zważano na głos opinii publicznej.

Dyplomaci z profesji, którzy kierują nawą państwową, mają pretensję do wyższego poglądu na rzeczy, przypisują sobie dar przewidywania wyników politycznych, i żądają od wszystkich, bezpośrednio interesowanych, rezygnacji, milczenia i poddania się pod ich wyższą wolę i wiedzę.

Od roku 1848 do dziś dnia te tak zwane wyższe dyplomatów koncepcje okazały się w praktyce zgubnemi dla państwa. Zindywidualizowana w głowach sterników państwowych myśl, a na niej oparta czynność polityczna, okazały się niższemi od myśli zbiorowej... powszechności.

I tak w roku 1848 sojusz Austrji z Moskwą był wcale niepopularny; opinia publiczna była raczej za porozumieniem się z Węgrami, jak za upakarzającem upraszaniem pomocy Moskwy. Dziś sam rząd przywraca stan rzeczy legalny w Węgrzech, przeciw któremu wzywał obcej pomocy z porady »ludzi rzemiosła« i brew opinii publicznej.

Podczas wojny krymskiej któż nie widział, że chwiejność postępowania i przechylania się więcej teoretycznego na stronę państw zachodnich, nie może przynieść żadnych korzyści Austrji, i że taka polityka rozdrażnia jednych, nie zadowolniwszy drugich? Opinia publiczna była wtedy wyraźnie polityce połowniczej przeciwną. Każdy czuł, że nie zdarzy się tak łatwo mieć po swojej stronie złączone w jednym celu i kierunku: Anglię, Francję i Turcję, i że ścisłe połączenie się z państwami zachodniemi gwarantowało i nadal byt i niezależność Austrji. Gabinet wiedeński poszedł inną drogą, drogą bezowocną, a razem kosztowną: zbrojnej demonstracji i bezczynności.

Pomijając kampanię włoską z roku 1859, pogladnijmy na początek i przebieg wojny duńskiej. Przeważna większość ludów Austrji nie miała żadnego interesu w prowadzeniu tej wojny. Była to wojna w całem znaczeniu gabinetowa. Sternicy ówcześni rządu złożyli dowody swego krótkowidzenia politycznego. Zdawało im się, że tylko oni pojmują całą doniosłość kwestji, i że właśnie tu da się zastosować prawidło ekonomiczne, by małemi środkami dojść do wielkich rezultatów. Połączenie sił prusko-austrjackich naprzeciw małej i słabej Danii zapewniało skutek podjętej wojnie.... bez wszelkich wysileń, a następnie ubezwładniało partję ruchu w Niemczech z jednej i osłabiało wpływ moralny Prus z drugiej strony. Lecz były to kombinacje czysto dyletanckie, które się nie rachują z realnemi czynnikami w polityce. Któż bowiem mógł przypuścić na chwilę, że Prusy zaprą się swej tradycji i polityki zaborczej, i że będąc silnie ukonstytuowane wewnątrz, zrzekną się swojego wpływu w Niemczech, lub podzielą się nim z Austrją, której nie udało się przeprowadzić u siebie organizacji i ładu, ani w Węgrzech, ani w Wenecji, ani w innych krajach austrjackich?

Pokazało się, że pwszechność widziała jaśnicj jak dyplomacja. Rozum stanu, uosobiony w ludziach fachowych, nie wytrzymał próby ogniowej.... praktyki.

Tak samo można śmiało powiedzieć, że i do wojny z roku 1866 rząd nie był popchnięty przez opinię publiczną. Przedmiot sporów wydawał się większości ludów austrjackich zanadto błahym i niegodnym wielkich ofiar, jakich wymaga wojna dwóch mocarstw pierwszorzędnych.

Bezstronność nie pozwala nam jednak zamilczeć, że znalazły się organa, które podburzały do nienawiści ku Prusom i przyczyniały się do rozżarzania sporu przed wojną, ale były to organa mniejszości niemieckiej, wychodzące w Wiedniu. Tam tylko marzono już naprzód o supremacji Austrji w Niemczech, tam tylko popuszczano wodzę fantazji, przewidując zabór Szląska i upokorzenie Prus... Głosy te jednak nie znalazły nigdzie echa, chociaż interes osobisty wiązał się z państwowym i w innych krajach monarchii, bo ofiar wymaga każda wojna od wszystkich mieszkańców. Główna różnica tylko w tem, że większość ludności większe ponosi ofiary, jak mniejszość. W polityce nie ma innego miernika, jak skutek. Dotychczas, jakeśmy wykazali, dyplomacja prowadziła politykę państwową samopas, nie troszcząc się o głos publiczny, ale jak najnieszczęśliwiej. Opinia publiczna stawała po jednej, dyplomacja po drugiej stronie.

Pokazało się dobitnie, że do rozważenia wszystkich okoliczności, do wynalezienia drogi, prowadzącej do celu, potrzeba mniej zarozumiałości, a więcej zastanowienia, i że w ogóle na loikę nie ma monopolu. Kiedy dziś w przededniu organizacji wewnętrznej państwa wychodzi na wierzch kwestja, jakie stanowisko zajmie Austrja wobec niemiecko-francuzkiego sporu, wypada nam się zastanowić nad tą kwestją, która dotyka najżywotniejszych interesów kraju także naszego.

Z zadowoleniem konstatujemy, że większość organów publicznych monarchii jest za utrzymaniem ścisłej neutralności. Austrja, osłabiona, zajęta wewnętrznym ustrojem państwa, nie powinna puszczać się na awantury.

Dają się jednak słyszeć głosy pojedyńcze, które doradzają Austrji politykę prusko-niemiecką, tj. prowadzenie wojny przeciw Francji. Są to głosy, które wychodzą nie z pośród ludności niemieckiej, ale wypełzają z pośród drobnych kółek tego rodzaju inteligencji niemieckiej (w Austrji), któraby rada wszystko poświęcić, i na ołtarzu wielkiej ojczyzny niemieckiej złożyć jak największe ofiary .... nie swoje, ale cudze. Są to ci sami ludzie, którzy najekscentryczniejszej zawsze doradzać gotowi polityki, ale których w razie niebezpieczeństwa znaleźć jakoś nie podobna.

Gdybyśmy mniejszą nawet wagę przypisywać chcieli takim ekspektoracjom, to niepodobna nam pominąć milczeniem objawów, aczkolwiek mglistych, prasy urzędowej, która z powodu jakiegoś sprostowania daje do zrozumienia, i nas poucza: »że gabinet austrjacki przechyli się w miarę lepszej ceny, ofiarowanej Austrji za współudział, na jedną lub drugą stronę«. Pojąć trudno, a analizować nie warto takiej doktryny. Cynicznym żądaniom tego rodzaju, z góry i bez ogródek wypowiedzianym, nic łatwiejszego jak przeciwstawić obietnice najświetniejsze, któreby nawet poza granice tych żądań sięgały, ale o których spełnieniu nie pomyślałby później ... zwycięzca.

Obowiązkiem jest naszym podnieść głos stanowczo w sprawie, która nas niemniej, a może stosunkowo więcej obchodzi jak innych, w sprawie, która nierozważnie poprowadzona, mogłaby na szwank wystawić tak monarchię jak kraj nasz. Wypowiadamy tedy otwarcie nasze przekonanie, że sojusz Austrji z Prusami naprzeciw Francji jest wstrętny całej ludności kraju naszego, zgadzającej się w tem: że Moskwa nie opuściłaby sposobności przemienienia swych agitacyj w czyn, że nareszcie Francja, która i na przypadek porażki pozostanie wielkiem, jednolitem państwem, mogłaby zaszkodzić Austrji daleko więcej jak Prusy.

Jesteśmy przekonani, a nawet nie brakuje

Z wystawy.

III.

Kościół gotycki.

Kiedyśmy rozpoczęli lampą morską, dziełem rąk francuzkich, więc wypada pozostać w dzielnicy parku, położonej między mostami Jena i Orsay, ponieważ całą tę przestrzeń przeznaczono wyłącznie dla przemysłu tutejszo-krajowego.

Wychodząc z wieży żelaznej, oko twe potrąca o mały kościołek gotycki, wzniesiony jak gdyby na ustroniu, wśród drzew kwitnących i zielonych łąk. Choć cię nie zadziwi śnieżną białością kararyjskiego marmuru i nieprzejrzanym lasem zaostrzonych wieżyczek jak katedra medjolańska; choć nie przestraszy bajeczną wież wysokością jak świątynia w Sztrasburgu lub Wiedniu: lecz zato w serce dziwny pokój wleje i tajemniczo duszę nastroi. Zdaje ci się żeś na wsi, pomiędzy ludem; słyszysz jak dzwon poranny wzywa wieśniaków na modlitwę, widzisz wychodzącego proboszcza, za którym biegnie liczne grono dzieci, aby z rąk zgrzybiałego starca ojcowskie otrzymać błogosławieństwo.

Zanim przystąpimy do opisu kościółka, rzućmy przynajmniej wzrok ogólny na architekturę grecką i gotycką.

Budownictwo greckie runęło z upadkiem przedchrześciańskiego świata, a dziś możemy tylko z pozostałych zabytków i licznych naśladownictw poznać jego charakter i zalety. Co za powaga w tych niezbyt wysokich świątyniach, otoczonych rzędem gładkich lub z lekka żłobkowanych kolumn o kapitolach korynckich, jońskich, albo doryckich! Co za głęboki pokój w tej fasadzie, na której prócz podłużnego trójkątu i kilku płaskorzeźb, żadnych niema innych ozdób zbytkowych, coby mogło wprawdzie zabawić oko, ale za to myśl rozstrzelić! Jak w tragedjach Sofoklesa i Eurypidesa, nieznajdziesz nadzwyczajnych zawikłań i gwałtownych ruchów; jak w posągach Fidjasza i Praksytelesa nie dostrzeżesz pogmatwanych drapery: tak i w budownictwie greckiem nie masz linij różnorodnych, gubiących się w harmonijnym bezładzie. Pokój i powaga — oto jego znamię. Aby zrozumieć sztukę grecką, trzeba zrozumieć ówczesne społeczeństwo w całej jego prostocie i powadze, i należy zbadać mitologię, określającą z wszelką dokładnością istotę bogów, zacząwszy od ich pochodzenia, a skończywszy na własnościach, ponieważ w utworach greckich poetów, rzeźbiarzy, architektów, odźwierciedla się życie i kult Hellady.

W XI. wieku, w epoce zaprowadzenia feudalizmu, zaczyna się pojawiać w środkowej Europie budownictwo samodzielne, gotyckie, trwające aż do czasów, w których utworzono absolutne monarchie. Życie polityczne w średnich wiekach było nierównie więcej roznamiętnione, i społeczeństwo przedstawiało nierównie większą rozmaitość jak społeczeństwo greckie. Ztąd to pochodzi, że gotyk przybiera kształty rozmaite. Aby opisać swych bogów, Grecja nie posługiwała się językiem tajemniczym. Zeusy, Apoliny, Pallady, to istoty wprawdzie nieśmiertelne, lecz zawsze nie o wiele różniące się od ludzi zwyczajnych, tak co się tyczy ducha jak i form zewnętrznych. Siedziba ich niezbyt wysoko, na szczycie gór. Świątynia, przeznaczona dla tych bogów, nie potrzebuje przybierać kształtów olbrzymich, ona może być jak piękne i poważne mieszkanie ludzkie, rozprzestrzeniające się więcej ponad ziemię niż wznoszące się ku niebu.

Chrześcianizm mówi światu o bóstwie tajemniczem, którego własności nieokreślone, mieszkającem ponad słońcami w obłokach. Idea ta podaje myśl dążenia aż do tych obłoków, aby ujrzeć w nich twórcę wszechrzeczy i dokładnie opisać. Dlatego to gotyk strzela iglicowemi wieżami ku niebu, i wszystkie kąty swych linij zwraca w tym kierunku, w którym duch ludzki dążyć zaczyna. Rozmaitość życia społecznego widzisz w bogatej rozmaitości ozdób, zacząwszy od podłużnych okien, rozpływających się w złamanym łuku, a skończywszy na rozlicznych rzeźbach i malowidłach wewnętrznych, których w świątyniach greckich nie było; tajemniczość bóstwa w owej gubiącej się wysokości wież iglicowych i w licznych pręgach, co w środku świątyni pomykają jak gałęzie od kolumn do samego sklepienia i tam wiążą się w szarym półcieniu.

Wielu estetyków utrzymuje, że obok architektury greckiej, budownictw gotyckie jest c h o r o b l i w e m. Niedawnemi czasy mówiono w ten sam sposób i o poezji nowożytnej. Z zapatrywaniem się powyższem zgodzić się nie można. Każda epoka w sztuce, jeźli tylko jest oryginalną, jest tem samem, jako całkowity obraz bogactwa ducha, w swoim rodzaju doskonałą. Jedną epokę możemy o tyle porównywać z drugą, o ile wolno nam porównywać dwa społeczeństwa, rozdzielone kilkunastu wiekami. Osobiście możemy mieć więcej pociągu do tej lub owej sztuki, ale narzucać pierwszeństwa jednej nad drugą wcale nam nie wolno.

W kościołach gotyckich widzimy, że tak powiem, pewną niesystematyczność. — Podczas gdy jedne mają na przedzie dwie wieże, tworzące niejako skrzydła budowy, i środek nierównie niższy zakończony trójkątem;[1]) u drugich natomiast cały front ścieśnia się u góry i zamienia w jedną tylko wieżę.[2]) Trzecie nakoniec zdobią się setkami drobnych wieżyczek i tylko z samego środka wytryska jedna większa wieża. Na wystawie paryzkiej zdybujemy się z gotykiem pierwotnym, który nie przeszedł jeszcze późniejszych przeistoczeń. Kościółek, zbudowany w kształcie krzyża, ma na każdym rogu maluczką wieżyczkę, na których posągi archaniołów i Chrystusa, u dołu zaś 12 płaskorzeźb, przedstawiających wcale artystycznie dwanaście chwil z życia Nazareńczyka. Patrz na tych aniołków, zstępujących z nieba. Lekką stopą zaledwie dotykają ziemi, suknie ulotne jak powietrze, w którem żyją, do ust przyłożyli trąby prawdy i zwołują zaspałe narody. Ile w nich myśli, ile w nich poezji! Zstępujemy do was i wzywamy, byście chieli uwierzyć — a jeżeli pragniecie wiedzieć w co macie wierzyć, natenczas spojrzyjcie na nasze skrzydełka złączone razem i skierowane ku obłokom, — bo tam króluje chrześcjański Bóg!

Usłyszałem melancholijną nutę organu. Nuta zerwała się nagle tym silnym dźwiękiem, z jakim się rwie metalowa strona na arfie. Zapewne kapłan wstąpił na ambonę... Wejdę, a gdy obaczę lud klęczący i dymiące się świece woskowe, to odżyję w tej prostej i zarazem głębokiej poezji, którą znaleźć można jedynie wewnątrz sielskiego kościoła. Jakżeż się zawiodłem! Przestąpiwszy próg, ujrzałem przed sobą bogaty skład najrozmaitszych przedmiotów; a zamiast kapłana i wierzącego ludu, kilku przechodzących się mężczyzn z nakrytemi głowami. Jakiś jegomość uderzał o organ, a drugi wypytywał o cenę. Masz wszystko — prócz sielskiej poezji.

Komisja urządzająca wystawę umieściła w kościele przedmioty w stylu gotyckim. Organ i kazalnica o ślimaczych schodach, prace pana Raffle, uderzają doskonałością artystyczną. Lubo z drzewa, wszystko jednak tak lekkie, tak powietrzne, jakby chciało z ziemi ulecieć ku niebu. Po drobnych wieżyczkach, wystruganych z zastanawiącą cierpliwością, i po figurkach wykończonych we wszystkich szczegółach, poznać, że artysta pracował nad tem dziełem lat kilka. Niczego nie zaniedbał, o wszystkiem pamiętał. Gotycki ołtarzyk z białego marmuru, ustawiony w kaplicy po prawej stronie głównego ołtarza, nie ma już tej ulotności, lecz nie wina w tem o tyle samego artysty o ile materjału, który wobec drzewa uderza swą ciężkością.

Cały kościół ma nawę niezbyt wielką, okoloną czterma kapliczkami. Malowidła na ścianach i sklepieniu nie zbaczają w niczem od wymagań stylu gotyckiego. Na tle jednobarwnem, zazwyczaj sinawem, niewielkie gwiazdeczki lub lilijki, które później szkoła włoska zastąpiła w 15. stuleciu zmysłowemi postaciami świętych. Złota w ogóle nie wiele. Na obrazach tylko zdybujesz czasami tło złote, w czem łatwo dostrzedz naśladownictwo malarstwa bizantyńskiego; kapitele nad kolumnami przypominają poniekąd kapitele korynckie.

W jednej z kaplic, niejaki Angiollini, naturalizowany Francuz, wystawił szopkę, a w niej Marję z niemowlęciem, Józefa, pasterzy i niezbędne w takich razach woły, osły i owieczki. Panu A. trzeba oddać tę sprawiedliwość, że mu się udało stworzyć rzecz jedyną w swym rodzaju. Nie jest to domek z papieru lud desek wygładzonych, podobny do szopek, jakiemi bawią się dzieci przedewszystkiem w Polsce i Hiszpanii. To stajenka tak stara, tak zbutwiała i w zagięciach tak fantastyczna, że potrzeba było nietylko chemii do stworzenia masy, która nadaje starości, ale i niepospolitego talentu do zrobienia

nam dowodów, że w większych krajach monarchii, mianowicie w Węgrzech i Czechach, ten sam wstręt panuje przeciw związaniu losów Austrji z Prusami.

Wiemy, że prawo wydawania wojny i zawierania układów międzynarodowych, należy do korony, i że nawet reprezentacja ludowa ma tylko pośredni wpływ na postanowienia władzy wykonawczej, przez wotowanie subsydjów; dla tego podnosząc głos publiczny w sprawie żywotnej, bo każdego mieszkańca obchodzącej, trzymamy się w granicach, zakreślonych prawem i zwyczajami konstytucyjnemi.

Pokładamy zresztą ufność w mężach stanu węgierskich, którzy sumiennie praw i interesów narodu swego przestrzegać umieją, że głos swój podniosą w obronie interesów (nie obcych, ale) austrjackich, a równocześnie węgierskich, i przeważą szalę na stronę uzasadnionych żądań ludów austrjackich.

Tyle wiemy, że większość w Austrji, w razie zawarcia sojuszu z wrogiem świeżej pamięci, nie byłaby skorą do niesienia ofiar na ołtarz obcej ojczyzny... czy to pruskiej, czy północno-niemieckiej.

Być może, że głos nasz będzie głosem wołającego na puszczy, ale myśmy spełnili naszą powinność, póki czas, nie chcąc, by nas pomówiono o obojętność, albo o brak samowiedzy i poczucia solidarności w sprawach żywotnych państwa.

Przegląd polityczny.

Czy przymierze między Austrją a Francją, jak niektóre dzienniki twierdzą, zostało już zawarte, co zresztą wolno za wiadomość bardzo wątpliwą, a na każdy sposób przedwczesną uważać, niewiadomo; faktem jest jednak, że urzędowe i półurzędowe dzienniki francuzkie są dla Austrji teraz niewymownie łaskawe. *Monitor wieczorny* z d. 24. b. m. zachwycony jest postępowaniem i całą polityką dzisiejszego ministerstwa austrjackiego i mniema, że „teraz ministerstwo zdaje się być na punkcie rozwiązania tak trudnego zadania, jak konstytucyjny nowy ustrój monarchii. Nie było jeszcze trudniejszego zadania, i jeżeli, jak się spodziewać można, powiedzie się dworowi wiedeńskiemu dokonać trudnego dzieła tego, to zawdzięczać on to będzie jedynie mądrości i sile swych postanowień. Tak długo nieprzyjaźnią i miejscowem współzawodnictwem rozdzielone ludy zgromadzą się teraz pod berłem Habsburgów, a Europa z zadowoleniem największem przyjmie to ważne i pożądane zdarzenie.“ Widocznie *Monitor* widzi wszystko w różowych kolorach, bo patrzy trochę zanadto z daleka na istotny stan wewnętrzny Austrji. Nam z blizka wygląda cała rzecz nieco odmienniej; ów „punkt rozwiązania tego trudnego zadania ukonstytuowania Austrji“ i owa „zgoda ludów“ w Austrji zamieszkałych, zdają nam się nie tak blizkiemi jak *Monitorowi*.

Wczoraj przytoczyliśmy artykuł *Debatty* z powodu wystawy etnograficznej w Moskwie i udziału Czechów w kongresie panslawistycznym, którego wystawa jest tylko pokrywką. Nierównie silniej od *Debatty* uderza na Czechów *Presse* za to, że oni w tym kongresie chcą brać udział, i uważa cały ten pomysł moskiewski, sprowadzania na wystawę przywódców narodowości słowiańskich do Moskwy, za zamach przeciwko Austrji. Jaki jest cel wystawy tej, nie tają bynajmniej dzienniki moskiewskie. *Rus. Corresp.* powiada wyraźnie: „Goście nasi powinni być pewni, że przybywają do swych braci, od których wszystkiego mogą się spodziewać, a których nie mają najmniejszego powodu (?) obawiać się (!); my wysłuchamy ich skargi a węzły, łączące nas z nimi, staną się tylko silniejszemi.“ W tym duchu przemawiają wszystkie pisma moskiewskie, a i bez tych wyznań wiemy bardzo dobrze, jaki jest cel wystawy, wiemy bardzo dobrze, jakie są Moskwy zamiary. Nikt też z Polaków nie będzie na wystawie obecnym, nikt z Polaków w owym zjeździe panslawistycznym udziału nie weźmie, pojadą tam jednak z pewnością Czesi, a czyja w tem wina, że się Czesi dziś znowu do Moskwy zbliżają, że wracają znowu do zarzuconych już dążności panslawistycznych, domyśleć się nie trudno. Nie tyle też dziwimy się przywódzcom czeskiego stronnictwa narodowego, które słucha dziś syrenich głosów, płynących z Moskwy, ile owym zaślepionym dziennikom wiedeńskim jak *Presse*, która kopiąc nogami i odpychając gwałtem od Austrji Czechów, obrzuca ich błotem i oskarża ich o zdradę stanu dla tego, że oni, odtrącani i przemocą pchani w ręce Moskwy, zwracają się dziś do niej. *Pressie* to i stronnictwu, któremu ona służy, zawdzięczy Austrja, jeżeli Czesi istotnie — czemu radzibyśmy jeszcze nie wierzyć — chwytając się jak tonący brzytwy, rzucą się w objęcia czekającej na nich i wzywającej ich do siebie Moskwy. Jeżeli Polacy zwrot taki Czechom za złe biorą, powód tego jest jasnym; *Pressie* jednak, jej koleżankom i całemu stronnictwu temu, które wszelkich jakby z umysłu używa środków, aby Czechów popchnąć ku Moskwie, nie wolno się dziwić, nie wolno oburzać się na Czechów, bo zwrot ich ku Moskwie to owoc długiej i konsekwentnej pracy niemieckiej.

Prusy. Artykuł ministerjalnej *Nordd. Allg. Ztg.*, którego treść podług telegramu już podaliśmy, opiewa: „W położeniu, stworzonem sprawą luksemburgską, nic się w ostatnich dniach nie zmieniło. Doniesienie telegraficzne z Paryża, według którego państwa pośredniczące miały projektować zasadę pojednania, którą Francja już przyjęła, nie mogło być, bacząc bez uprzedzenia na stosunki, poczytane za zmianę położenia. Wypadałoby się zapytać, jak dalece w ogóle może być mowa o projektach pośredniczących, których przynajmniej Prusy nie zażądały. Między Prusami a Francją nie było rokowań dyplomatycznych z powodu Luksemburgu, jak to same dzienniki francuzkie przyznają. Kiedy rząd pruski otrzymał od gabinetu holenderskiego uwiadomienie, że między Hagą a Paryżem poruszono myśl odstąpienia Luksemburgu, poczytał wprawdzie tenże za stosowne zapytać poręczycieli traktatów z r. 1839 o zapatrywanie się ich na objawione w Paryżu życzenie połączenia Luksemburgu z Francją, wszelako prawo załogi pruskiej, które służy Prusom w Luksemburgu na mocy dawniejszych traktatów międzynarodowych, nie mogło być tutaj podane w wątpliwość. Skoro ze strony holenderskiej odstąpienie wielk. księstwa Luksemburgskiego Francji nie zdaje się już więcej być zamierzonem, tem mniej zachodził powód wzywania pośrednictwa europejskiego i układania się co do warunków, pod któremiby prawo Prus trzymania załogi w Luksemburgu, na mocy prawa narodów nabyte, mogło być odstąpione. Pośrednictwa w sprawie luksemburgskiej musiałyby przypuszczać mniemanie, że Prusy chcą się zrzec prawa załogi, co, o ile wiemy, wcale nie zachodzi. Na niczem się przeto nie gruntują rozmaite pogłoski, jakoby Prusy oświadczyły gotowość opuszczenia pod pewnemi warunkami Luksemburgu“.

Do *Frankf. Ztg.* piszą: „Nikt o tem w Berlinie nie wątpi, że minister wojny, Roon, już od kilku miesięcy jest przygotowany na wszelkie wypadki. Wszakże już w przeszłym roku przewidywano wojnę, i dla tego rząd starał się o zapełnienie skarbu i pozwolenie na pożyczkę. Można uważać jako rzecz pewną, że wyższe władze wojskowe rozesłały już rozkazy do pojedyńczych korpusów, niektóre mają być datowane d. 20. i 25. marca, a więc przed interpelacją Benningsena. Z powodu panującej biedy ludność trwoży się bliską wojną. Nikt nie wątpi, że podczas wojny nędza będzie wielka między klasą pracującą, która i teraz cierpi niedostatek z powodu braku roboty, a wielu właścicieli ziemskich i przemysłowców popadnie w bankructwo. Nikt jednak nie uskarza się i nie przemawia za utrzymaniem pokoju, wszyscy bowiem wiedzą, że wojna z Francją jest nieuniknioną i prędzej lub później musi przyjść do skutku“.

Francja. Już wspominaliśmy o nowych działach miedzianych, które właśnie teraz w obecności cesarza w wielkiej tajemnicy zostały wypróbowane. *L'Etendard* pisze o tej nowej broni co następuje: „Nowe działka wynaleźć miał pewien kapitan artylerji, zatrudniony w fabryce broni palnej, utworzonej przez cesarza w St. Cloud, a której dyrektorem jest jenerał Favé, komendant szkoły politechnicznej. Działa te zdają się być złożone z trzech części, z których każda w innej fabryce jest sporządzoną. Próby, robione w dniach ostatnich, wypadły nadspodziewanie dobrze. Skutek tych armatek jest cudowny. Jeden strzał takiego działa jest w stanie położyć cały szereg batalionu pieszego. Kule, używane do tych dział, sięgają na pewne na 1.800 do 2.000 metrów. Działo takie daje na minutę 40 do 50 strzałów. Tyle o tych nowo wynalezionych działach można się było dowiedzieć, że przy próbach, robionych pod Montrouge, było takie działo miedziane pokryte rodzajem płaszcza, tak że świadkowie obecni widzieli tylko skutek, działa samego jednak widzieć nie mogli.“

Według najnowszych doniesień, do Sztrasburga wysłano z Toulouse 250 dział, które mają być użyte do uzbrojenia 50 łodzi kanonierskich na Renie. Rząd francuzki zamierza podobno naprzód uderzyć na Niemcy południowe i zmusić je do zawarcia pokoju i neutralności.

Jeden z paryzkich korespondentów *Gazety Augsburgskiej* twierdzi, że rząd francuzki zakupuje w Zjednoczonych Stanach 200.000 karabinów odtylcowych, których transport do Europy ma konwojować admirał la Ronciére.

Donoszą także, że zamówienia karabinów Chassepot w Anglii poczynione są z terminem odstawy na dzień 1. czerwca; w razie niedotrzymania tego terminu, fabrykanci obowiązani są płacić 10.000 franków za każden dzień zwłoki. Niektórym fabrykom angielskim dano po 50.000 fut. szterlingów zadatku. Paryzkie koszary, które przeznaczano na przyjęcie zagranicznych robotników, zwidzających wystawę, przepełnione są wojskiem, a po mieście snuje się niezmiernie wielka liczba oficerów.

Z **Włoch** donoszą, że minister finansów wystąpi dnia 6. maja z przedstawieniem Izbom swojego sprawozdania o finansowem położeniu kraju.

Florencka Izba deputowanych uchwaliła w d. 24. bm. przedłożenia, odnoszące się do konwencji z Francją, względem rozdziału długu papiezkiego.

Według *Liberté* **Grecja** miała od W. Porty zażądać regulacji granic. Podobne żądanie stawia według *Fremdenblattu* także Serbia. Jeżeli doniesienia te okażą się prawdziwemi, to sytuacja w kwestji wschodniej przybierze postać nader drażliwą.

K r o n i k a.

— **Towarzystwo gimnastyczne, „Sokol“**, rozpoczyna z dniem 1. maja b. r. swoją czynność. Po przełamaniu wielu trudności, zdołało się ulokować w domu, czy tak zwanym pałacu, przy ogrodzie Pojezuickim (obok łazienek). Jest tam bardzo obszerna sala, już urządzona do gimnastyki przez pana Leśniewicza, który tę salę był na trzy lata wynajął. a teraz za wynagrodzeniem 400 złr. Towarzystwu odstąpił. Na drugiej stronie i obok będą sale dla szkoły szermierki, garderoby i kancelarji. Położony obok ku Pojezuickiej ulicy plac obszerny, otoczony sztakietami, posłuży do urządzenia gimnastyki letniej, pod gołem niebem. Towarzystwo opłacać będzie w pierwszym roku 700 złr. czynszu dzierzawnego, w następnym 600 złr. Jutro ogłosimy odezwę dyrekcji do członków Towarzystwa, i do miłośników gimnastyki i szermierki, życzących sobie pobierać naukę w Zakładzie Towarzystwa.

— **Kasyno mieszczańskie** przenosi się z dzisiejszego, bardzo szczupłego i nieodpowiedniego lokalu do pałacu niegdyś Potockich, gdzie było Towarzystwo muzyczne. Lokal ten nowy jest ze wszech względów odpowiedni dla kasyna, a urządzony został znacznym nakładem dla celów kasyna. Dwie sale przeznaczono na czytelnię, dwie na jadalnię, najobszerniejszą salę na konwersację i zebrania liczniejsze, dwie sale na gry. Obszerna weranda jest przed salą konwersacji przy wejściu do ogrodu, który uporządkowano i ozdobiono altanami, urządziwszy chodniki i liczne siedzenia. Można śmiało powiedzieć, iż kasyno to wyrówna pod każdym względem podobnym instytucjom w stołecznych miastach za granicą.

We środę będzie lokal teraźniejszego kasyna zamknięty, a w piątek zrana nowy lokal otwarty.

— **Rozprawa ostateczna** w procesie o zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego, toczyła się 25. b. m. w tutejszym c. k. sądzie krajowym. Oskarżony Stefan Korowiec, diak z Batiatycz, 26 lat, stanu wolnego, ob. gr. kat., nigdy nie karany, dnia 27. listopada r. z. w młynie parowym w Kłodzienku pod Kulikowem agitował jawnie w duchu moskiewskim pomiędzy włościanami i zapowiadał bliskie przybycie Moskali do Galicji. Istota czynu sprawdzona była zeznaniami wielu świadków, a wobec zapierania się obwinionego, obrońca pan dr. Malinowski oświadczył, że obrona w właściwem tego słowa znaczeniu jest mu niemożliwą, może ona mieć miejsce jedynie wtenczas, gdy rzecznik przekonany jest o niewinności obżałowanego, albo gdy przynajmniej wina jest wątpliwą. Obrońca wezwał więc tylko Stefana Korowca, by otwartem przyznaniem się zmniejszył swoją winę w oczach sędziów. Wezwanie to zostało bez skutku. Rozprawa toczyła się na żądanie obwinionego po polsku, jakkolwiek nietylko Stefan Korowiec, ale także przewodniczący sędzia, pan radca Mogielnicki, i zastępca prokuratora pan Lewicki są obrządku unickiego. Prokuratorja wnosiła półtora roku więzienia. Sąd skazał Stefana Korowca na 1 rok więzienia, jako winnego zbrodni zakłócenia spokojności publicznej podług §. 65. kodeksu karnego. Skazany żądał czasu do namysłu, później jednak przyjął wyrok.

— **Piękny czyn p. Aszpergerowej.** Na wniosek administracji funduszów skarbkowskich podwyższył Wydział krajowy stosownie do zapadłej w tym przedmiocie uchwały sejmowej pensję emerytalną, którą pobiera pani Aszpergerowa. Znajduje się jednak we Lwowie weteranka sceny polskiej pani S., która bardzo dawno, nim jeszcze zakład emerytury dla artystów wszedł w życie, dla podeszłego wieku i nadwątlonych sił opuściła scenę i od tego czasu nie miała zapewnionego utrzymania. Otóż dowiadujemy się z ogłoszonych niedawno protokołów czynności Wydziału krajowego, że p. Aszpergerowa z przyznanej jej przez Wydział krajowy nadwyżki odstąpiła 12 złr. miesięcznej pensji na rzecz p. S. niemającej prawa do emerytury. Szlachetny ten postępek zdawał nam się zasługiwać na osobną wzmiankę, tembardziej, że nie wszyscy czytają sprawozdania Wydziału krajowego.

— **Reklamacja.** W numerze 93. *Gazety Narodowej* w rubryce „Ostatnie wiadomości“ znajduje się wzmianka, że wiedeńska *Debatte* nazwała przymierze z własnemi ludami najpożądańszem przymierzem, jakie może zawrzeć Austrja wobec gotujących się wypadków zewnętrznych. Nie potrzebujemy wyjaśniać żadnemu rozsądnemu człowiekowi, że zdanie to przytoczyliśmy nie dla tego, jakoby ono było kamieniem filozoficznym, nikomu dotychczas nieznanym, a dopiero przez *Debatte* odkrytym, ale dla tego, by skonstatować, że dziennik niemiecki, tj. dziennik pisany językiem, w którym niestety zbyt rzadko zdarza nam się czytać artykuły dziennikarskie takiej treści, jak owa wzmianka, że dalej dziennik, stojący bezsprzecznie w pewnych stosunkach ze sferami rządzącemi, wypowiedział prawdę, starszą niż monarchia austrjacka. Otóż teraz pan B. R. nadesłał nam reklamację, w której wyrzuca nam, że niesłusznie przyznaliśmy autorstwo owej uwagi niemieckiej *Debacie*, bo uwaga ta urodziła się w polskiej głowie p. B. R. i znalazła swój wyraz w osobnej broszurze i w kolumnach *Czasu*. Pan B. R. powiada nam: „Nie jest dobrze, jakoby powagę jaką dla nas cytować bez namysłu niemieckie koncepta i utwierdzać Niemców w mniemaniu bardzo mylnem, że wszystkiego uczymy się dopiero od nich; zwłaszcza gdy myśli dla Austrji najzbawienniejsze początek wzięły z polskiej, a nie z niemieckiej głowy.“ Czy p. B. R. sądzi w istocie, że nadanie równouprawnienia ludom austrjackim może kto uważać za koncept, do tego jeszcze niemiecki, i że myśl ta znalazła poraz pierwszy swój wyraz w jego broszurze i w artykułach jego, umieszczonych w *Czasie*?

(*x*) **Z Warszawy,** w kwietniu. (*Menuet wobec dwóch fakultetów: medycznego i jurydycznego*). Wiecie zapewne, że Berg w ciągu tegorocznych zapust dawał bale, na których, oprócz złotej młodzieży naszej, chciał widzieć reprezentowaną także inteligencję warszawską. Jako jednego z najstosowniejszych przedstawicieli tej klasy, polecono mu między innymi lekarza, pana Jas...., który w skutek tego otrzymał formalne zaproszenie na bal do namiestnika. *Ah, quel honneur, ah, quel bonheur, monsieur le sénateur!* zanucił sobie szczęśliwy uczeń Eskulapa, i postarał się czemprędzej o jak najmodniejszy frak i o jak najcieśniejsze lakierowane trzewiki, by godnie figurować na salonach Jego Wysokoprewoschoditielstwa. Wśród tych przygotowań przypomniał sobie jednak, że ucząc się anatomii, patologii, fizjologii i t. d., i mając ciągle do czynienia z chorymi i c h o r e m i, zaniedbał był jednę z nich, imieniem Terpsi c h o r ę, czyli jednem słowem, że nie umiał wcale tańczyć. Pobiegł tedy cwałem do pana Pop...., nauczyciela przy balecie Wielkiego teatru, a ponieważ bal miał się odbyć za 8 dni, ułożył się z nim, by go w przeciągu tego czasu nauczył tańczyć, za co p. Pop.... miał otrzymać honorarjum w kwocie 50 rs. Lekcje szły bardzo pilnie, — młody następca Hipokratesa opuścił wprawdzie kilkanaście wizyt u swoich pacjentów, ale za to robił już dość zgrabne *chassé*, kręcił się jakby z recepty w delirium walcowem, i przebywał bez wielkich boleści okropną kryzys „*solo*“ w piątej figurze kadryla, gdy nadszedł stanowczy dzień popisu. Z początku wszystko szło nie źle, gdy w tem djabli nadali kilku zfrancuziałym baszkirom, zaproponować towarzystwu „*mienujeta*“. Doktor puścił się odważnie w pląsy, ale wkrótce pomylił się w jakimś zwrocie niemniej fatalnie, jak aptekarz, któryby dodał do mikstury *laudanum* zamiast rumianku. Powstało zamięszanie, tancerka pana Jas.... rozgniewała się i porzuciła go w środku salonu, tak, że mówiąc po galicyjsku, stanął tam nie jak doktor, ale jak „fizyk“. — Możecie sobie wyobrazić, że przyszedłszy trochę do siebie, zemknął czemprędzej z balu, i że nazajutrz list pana P...., domagający się zapłaty umówionego honorarjum, dotknął go podwójnie niemiłem przypomnieniem. P. Jas.... oświadczył stanowczo, że płacić nie myśli, bo go p. P.... nie nauczył dobrze menueta. To samo powtórzył jego mecenas w sądzie, przed którym cała ta sprawa wytoczyła się temi dniami. Rzecznik pana P.... postawił atoli wniosek, by sąd w tak specjalnej sprawie zdał się na rzeczoznawców, t. j. by polecił panu J.... popisać się z tem, co umie, i z tem, czego nie umie na polu „menuetologii“, wobec przywołanych w tym celu kompetentnych dwóch członków baletu, i to oczywiście w sali sądowej. P. Pop.... ofiarował się z grzeczności zastąpić przy tej oryginalnej autopsii, funkcje danserki. Po wysłuchaniu tej propozycji, rzecznik pana Jas.... drapnął z sali sądowej równie spiesznie, jak jego klient z balu od namiestnika, a sąd skazał pana J.... zaocznie na zapłacenie 50 rubli sr. panu Pop.... i zwrot kosztów procesu w kwocie 18 rs.

— **Teatr.** Po ferjach wielkanocnych nastąpiło piąte z kolei przedstawienie O r f e u s z a w p i e k l e, z którego byłoby zbytecznem zdawać sprawę, zwłaszcza że uczyniliśmy to już dwa razy. W piątek dawano 5-aktowy dramat p. Birch-Pfeiffer pod tytułem D z i e c i ę s z c z ę ś c i a. W przedstawieniu raziło niestosowne obsadzenie niektórych ról kobiecych. Panna Szuwartówna grała rolę starej piastunki Katarzyny, która dawniej należała do panny Zalewskiej. Mimo starannego ucharakteryzowania się, poczciwa piastunka wydawała się wcale niepodobną do prawdy, a młody głos i żywe ruchy przy siwych włosach przypominały owe komedyjki, w których dzieci na imieniny papy lub mamy grają role starych wiarusów i t. p. Główną rolę Herminy de Chateau-Renard grała panna Popielówna i umocniła nas przy tej sposobności w znakomitem wyobrażeniu, jakie powzięliśmy dawniej o jej talencie. W ustępach, w których naiwność Herminy jest podstawą całego efektu, jaki sprawia sytuacja, panna P. umiała uwydatnić ten przymiot młodociany w naturalnym, niewymuszonym jego wdzięku, bez niepotrzebnego mizdrzenia się i przymilania. Tam, gdzie stanowczość charakteru bierze górę nad łagodnością dziewczyny, artystka uniknęła zręcznie przesady, w skutek której stanowczość może się wydać raczej wynikiem złego humoru i uporu kobiecego. Tylko głos panny P. jest jeszcze niedość wyrobiony, i w deklamacji dłuższych a przytem patetycznych ustępów, staje się łatwo monotonnym. P. Hubertowa jako księżna de Chateau-Renard przedstawiła jak można było najlepiej ten charakter, przy którego skreśleniu autor, a raczej autorka, podeptała wszelkie względy na psychologiczne prawdopodobieństwo, dla osiągnięcia jaskrawego efektu w niektórych ustępach. Reszta ról, oprócz Anatola (p. Wilkoszewski) i Chaudrela (p. Linkowski) wypadła dość miernie, w skutek czego całość się jakoś nie kleiła i ogólne wrażenie nie przemawiało bynajmniej na korzyść przedstawienia.

Ostatnie wiadomości.

Lwów d. 28. kwietnia.

Obie wiedeńskie *Presse*, przynoszą w wieczornych numerach swoich z dnia 26. b. m. wytłómaczenie onegdajszej podwyżki kursu papierów na giełdzie wiedeńskiej. — Obie wspominają o projektach konferencji mocarstw, lecz obie, o ile się zdaje, nie widzą w tych projektach rzeczywistego zwrotu ku pokojowemu rozstrzygnieniu sporu, a nawet i podwyżkę kursów pośrednio tylko projektom tym przypisują. *N. fr. Presse* jako bezpośrednią przyczynę spokojniejszego usposobienia giełdy, wykazuje znaczny zakup kredytowych akcyj przez jedną z pierwszych

---

podobnego rysunku. Ściany walące się i zbutwiałe popsuły robaki, na strzesze mech najprawdziwszy. W głębi widzisz daleki azjatycki krajobraz i na niebie przyświecający księżyc. Dopiero po dłuższem rozpatrzeniu się można się przekonać, że ten krajobraz to nie przyniesiona do Paryża okolica Betlejemu, wraz z księżycem, co świecił nad kolebką Chrystusa, ale szkło matowe, na którem pyszne naśladownictwo natury. Światło, schwycone z tyłu w jeden tylko promień, uderza całą siłą o tarczę księżyca i w ten sposób powiększa złudzenie. Szopka się udała, lecz zato figurki wyglądają potwornie. Panu A. możnaby powtórzyć słowa, które miał Apelles wymówić: „Szewc niech się trzyma butów, a piękności nogi niech nie myśli stwarzać“.

Nie będę się rozwodził nad innemi rzeczami. Pełno tu kobierców, kielichów, monstrancyj, bielizny kościelnej, ornatów — i dla tego wnętrze więcej ma podobieństwa do bogatego muzeum niż do świątyni. Na baczniejszą uwagę zasługują tylko dwa szklanne sarkofagi, stojące tuż przy pierwszych kolumnach. W jednym spi jakiś zgrzybiały biskup z długą brodą i pastorałem w ręku. Niech spi; budzić go nie myślimy. W drugiej męczennica z czasów pierwszego chrześciaństwa, której toporem przecięto szyję do połowy. Zatrzymamy się przed nią, bo damy lubią gdy na nie zwracamy uwagę. Wiecie jak trudno naśladować z wosku ciało ludzkie. Wosk ma coś w sobie przeźroczystego i wiecznie połyskującego, dla tego figury zeń, zrobione, chociażby i najpiękniejszych rysów, rażą nas i odtrącają. Artysta przedstawiając swą męczennicę, ujął chwilę pośmiertną, kiedy to ciało utraciwszy barwę różową, zaczyna przybierać koloryt sinawy. Kolor ten zatarł rażący połysk i zbliżył wosk do trupa ludzkiego. Na twarzy leżącej pełno męczeńskiego poświęcenia — a oczy do połowy otwarte i ku niebu zwrócone, zkąd wyglądają nagrody za ciernie tego życia, nie przestraszają zbytecznem uwydatnieniem cierpień, jakie śmierć wywołuje. Całość jest prawdziwą i o wiele estetyczniejszą od nowożytnych obrazów francuzkich, w których artyści popisują się uwydatnieniem całej grozy mąk konania.

Paryż d. 22. kwietnia. *Ajo.*

firm wiedeńskich. Ze wzmiankowaną zaś pogłoską kongresu, wiąże dwie inne — oświadczenie państw południowych Niemiec Prusom o niemożliwości udziału w wojnie bez zabezpieczeń się ze strony Austrji, i obietnicę, daną jakoby przez hr. Bismarka posłowi austrjackiemu, że propozycje wiedeńskiego dworu jak najlepiej zaleci królowi — lecz zarazem dziennik ten dodaje, że wszystkie trzy pogłoski opowiadano sobie, bez żadnych rękojmi ich autentyczności, i że ona, *N. fr. Presse*, zamieszcza je tylko dla charakterystyki ogólnego położenia. Stara *Presse* znowu z większą pewnością mówi o konferencjach, nie wyciągając z tąd żadnego wniosku.

Prawdą zdaje się być niewątpliwą, że myśl konferencji zrodziła się wśród traktowań dyplomatycznych. Początek zaś do niej dać mogło owo żądanie ewentualnej zamiany przez coś równoważnego korzyści Prus z posiadania w swym ręku twierdzy luksemburgskiej. Z żądaniem tem nie jasno przez nie wypowiedzianem, Prusy odosobnionemi nie stoją. — Pośredniczące projekta Austrji, Anglii i Moskwy, nie są bynajmniej jednobrzmiące. Poparcie Anglii i Moskwy, udzielone austrjackim projektom, zupełnie nie jest bezwzględnem, szczególniej Moskwa daleko od niego odbiega. Wszystkie trzy mocarstwa zalecają Prusom wyprowadzenie załogi z Luksemburgu, lecz Moskwa dodaje jeszcze dwa inne punkta, pomiędzy zaś niemi postawienie neutralności Luksemburgu pod zbrojną gwarancję. Ten pomysł moskiewski dał zapewne początek pogłoskom kongresowym, czy konferencyjnym, o których dotąd nie wiadomo nawet jak są przyjmowane w sferach urzędowych Berlina i Paryża.

O przygotowaniach wojennych tymczasem coraz pewniejsze dochodzą wieści. Francuzkie są otwarte; nie czynią z nich tajemnicy półurzędowe dzienniki, urzędowe nawet zamieszczają niektóre rozporządzenia, a korespondent paryzki do *Indp. Belge*, już nawet cały plan kampanii podaje, który dla ciekawości w jutrzejszym podamy Przeglądzie politycznym. Pruskie przygotowania nie podlegają również żadnej wątpliwości, choć nie są tak szczerze przez organa rządowe przyznawane. Hollandja zbroi się również z wielkim nakładem i otwarcie. Co do duńskich uzbrojeń, ostatnie wiadomości z Kopenhagi przynoszą zaprzeczenie poprzednim i powiadają, że wcale nie ma mowy w Danii o wojennych przygotowaniach.

Współcześnie spotykamy wzmiankę w berlińskich korespondencjach, że usiłowaniom cara udało się powściągnąć wojenne zamiary króla duńskiego, dziś skuzynowanego z dworem petersburgskim. Nie wiadomo więc jeszcze co można trzymać o przymierzu skandynawsko-francuzkim. Przychylność szwedzka dla Francji jest w każdym razie niewątpliwą, a wrazie morskiej kampanii i nader pożądaną.

We Włoszech ze strony francuzkiej silne się czynią zabiegi. — Hr. Walewski, podług doniesień z Florencji, częste miewał konferencje z panem Rattazzi, a pod koniec miesiąca jest spodziewany w Wenecji, gdzie bawi król Wiktor Emanuel. Podróż ks. Napoleona, oficjalnie ogłoszona jako wyjazd do Szwajcarji, odnosi się również zapewne do układów z Włochami. Czy celem tych porozumiewań się jest neutralność Włoch, i ścisłe zachowanie przez czas spodziewanej wojny konwencji wrześniowej, zabezpieczającej władzę świecką papieża, czy też czynny udział Włoch w razie wojny, dotąd nie jest wiadomo. W każdym wypadku zachowanie się Włoch i ich stosunek do Francji, silnie wpłynie na stanowisko Austrji w zbliżającej się wojnie.

Do dziś pozycja p. Beusta jest jeszcze neutralną, chociaż trudno mu jest niezmiernie utrzymać ją pod naciskiem nalegań stron interesowanych. *Wiener Abendpost* z dnia 26. bm. zamieszcza oznajmienie, iż doniesienie *Correspondenz*, jakoby p. Beust już bardzo daleko zabrnął w układy przymierza z Prusami i wtedy dopiero od nich się cofnął, gdy Francja otworzyła mu oczy na sidła, zastawiane nań przez p. Bismarka jest od początku do końca kłamliwym wymysłem.

Ks. Grammont wrócił do Wiednia, gdzie częste miewa konferencje z br. Beustem. Przyjazd p. de Forth-Rouen, ministra i posła francuzkiego w Dreźnie a zaprzyjaźnionego z br. Beustem, mimo zaprzeczeń półurzędowych odnosi się również do sprawy układów Francji z gabinetem wiedeńskim.

Wiadomości z innego pola polityki ogólnej niż spór francuzko-pruski, są prawie żadne, jedyne ważniejsze ze Wschodu zamieszczamy poniżej.

Pozor zagrzebski donosi d. 26. kwietnia: Biskup Strossmayer został niespodzianie powołany do Wiednia. Powołanie stoi bez wątpienia w związku ze sprawą unii węgiersko-chorwackiej, i przykładają doń wielką wagę.

Neue Freie Presse otrzymała z urzędowego biura prasowego w Wiedniu następujące wyjaśnienie, tyczące się stanu układów w kwestji luksemburgskiej:

„Austrja pierwsza wystąpiła w tej mierze z propozycjami, które udzieliła mocarstwom spór wiodącym i neutralnym. Wnioski te opiewały, by albo zneutralizowano Luksmburg, opuszczając i znosząc twierdzę, albo odstąpiono kraj ten Belgii i włączono go tym sposobem w neutralność belgijską.

„Drugi ten wniosek postawiony był ze względu na pretensje, które nabyła już była Francja z tytułu zwrotnego, choć jeszcze nie podpisanego układu z Holandją. Propozycja ta byłaby w interesie Belgii, którąby była zyskała powiększenie swojego terytorjum i zabezpieczenie swego lewego skrzydła. Dalsze trzymanie załogi pruskiej w Luksemburgu byłoby się stało zbytecznem i Prusy mogłyby były ustąpić, nie uwłaczając swej sławie i potędze.

„Francja i Prusy przyjęły przychylnie tę propozycję, ale sprzeciwiała się jej Belgia, z powodu, że jej konstytucja co do zmian terytorjalnych ustanawia pewne normy, których dopełnienie byłoby w tym wypadku niepodobnem“. (Stara *Presse* utrzymuje, że żądano od Belgii ustąpienia w zamian małego terytorjum Francji, do czego byłaby potrzebną uchwała Izby, której ministrowie belgijscy nie podejmowali się przeprowadzić).

„Sprawa wstąpiła teraz w drugą fazę. Na wniosek Austrji Napoleon wyrzekł się tej kombinacji, by uniknąć pozoru, że dąży do rozszerzenia granic, ale obstawał przy żądaniu, by Prusy cofnęły swoją załogę, coby wynagrodziło Francję za zrzeczenie się pretensji, nabytych od króla Hollandji.

„Wobec tego zrzeczenia się Napoleona III. wchodzi nanowo w rachubę pierwszy wniosek austrjacki, tyczący się zneutralizowania Luksemburgu i zniesienia twierdzy. Moskwa i W. Brytania poparły wniosek ten w zupełności i jest uzasadniona nadzieja, że Prusy uznają także powolność Francji i zrzekną się prawa, które w skutek rozwiązania Niemieckiego Związku stało się wątpliwem, i które w interesie Niemiec zachować chciały. Interes Niemiec wydaje nam się jednak lepiej zabezpieczonym, jeżeli Francja nie osiąga rozszerzenia granic, a wojna zostanie uniknioną. Jest nadzieja, że Prusy przychylą się do tego widzenia rzeczy, bo zdaje się, że przywiązują obecnie mniej wagi do kwestji prawnej co do załogi w Luksemburgu.“

Memorial diplomatique z dnia 26. b. m. pisze: Reprezentanci mocarstw zrobili wczoraj w Berlinie równocześnie bardzo nalegające przedstawienie jako nowy krok dla sprowadzenia zgodnego załatwienia sporu.

Wiele dzienników paryskich powtórzyło artykuł rozesłany przez ajencję *Havasa* do dzienników prowincjonalnych. Artykuł ten mówi: Powolność nasza ze względu na gabinet berliński i Związek północny przechodzi od roku wszelkie oczekiwania Europy. Dziś miara się przepełniła. My pragniemy pokoju, odpowiadają nam brutalnością siły. Postanowienia traktatu pragskiego pod względem Danii zostały przekreślone, może nawet zadano kłam tam, gdzie mieliśmy prawo wątpić, że Niemcy zostaną urządzone na 3 grupy. Tajemnie przygotowane traktaty zrobiły Prusy panami zwierzchniczemi wojsk państw południowych, a urzędowe mowy dały poznać widoki dalej jeszcze sięgające. My domagamy się tylko opuszczenia Luksemburgu. Dzienniki berlińskie mówią, że Prusy pozostaną w Luksemburgu. Jest to wyzwanie! wojna!

Telegram z Kopenhagi donosi dnia 25. bm. W sferach dobrze poinformowanych zapewniają, że rząd duński nie poczynił żadnych przygotowań wojennych.

Sejm bukareszcki został zamknięty dnia 25. b. m. bez żadnych ceremonij. Prezydent ministrów odczytał mowę tronową, która dziękuje za czynności Izb, ubolewa wszelkże z powodu odrzucenia przez Senat projektu przeniesienia trybunału kasacyjnego do Jass.

Poczta lewantyńska przyniosła dnia 25. kwietnia następujące wiadomości z Aten (dnia 20. kwietnia): Grecko-austrjacki traktat pocztowy został przedłożony Izbie.

Z Konstantynopola dnia 20. kwietnia: Misja Nubara baszy powiodła się prawie całkiem; zachodzą tylko trudności co do tytułu. Poseł francuzki ma doradzać na razie odstąpienie Kandji wice-królowi egipskiemu, któryby ją potem odstąpił Grecji.

Z Patras dnia 21. kwietnia: Pogłoski o zerwaniu stosunków między Turcją a Grecją są nieuzasadnione. Król opuszcza jutro Pirej. Usiłowania Grecji względem zaciągnięcia pożyczki nie powiodły się; Omer-basza koncentruje wojska, by operować przeciwko Sfakii.

Z Teheranu 15. marca: Persja domaga się usunięcia jeneralnego gubernatora Bagdadu, Namika-baszy, z powodu iż się źle obchodzi z poddanymi perskimi.

Z Nowego Jorku telegrafują d. 24. kwietnia: Liberaliści zajęli Pueblę; oficerom załogi kazał Porfirio Diaz głowy pościnać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*N*) **Żółkiew** dnia 22. kwietnia. (*Kilka słów o naszych szkółkach pszczelniczych*).

> Mędrek opinii, mądry wygadza rzeczom. —
> Najtrudniejsza z tym sprawa, który uważa, coś ty jemu powinien, a nie chce wiedzieć, co on wzajem tobie.
> Przyp. pol. Fredry. (Bibl. pol. Tur.)

Weszły u nas w życie szkoły pszczelnicze, o 5—6miesięcznym kursie nauki, bez kursu zimowego, i niewolniczo są dalej naśladowane.

Przecież to jest błąd rdzenny, bo uczniowie nietylko mają się tego nauczyć, co się z pszczołami robi w lecie, ale co i w zimie. Wiadomo, że taki kurs nauki zaczyna się w maju a kończy w październiku, właśnie w czasie, kiedy pora największego niebezpieństwa dla pszczół się zaczyna, pora zimowa, i gdzieby najważniejszą część nauki zgłębić potrzeba.

Postęp ma swoje pewne stacje, że tak powiem, oznaczone żywotem głównych czynników, którym się wdzięczność należy za wprowadzone początki, — ale nie można pozostać długo na jednym punkcie, bo dziś nic nie stoi, naszą powinnością jest poprawiać swoje rzeczy i iść raźnie dalej.

Najważniejszej rzeczy brakuje naszym szkółkom pszczelniczym, kursu zimowego czyli praktycznej nauki o przezimowaniu pszczół, a zresztą w ogólności poprawnej metody nauczania.

Zastanówmy się pokrótce nad tem, czy takie szkółki przyniosły jaki pożytek krajowi, i czy przy tym sposobie rozwoju jest to możliwe.

Kręcimy się poprostu od lat kilkunastu w błędnem kole, i zawsze powracamy na to samo miejsce, zkąd wyszliśmy. Możemyż się pochwalić, żeśmy weszli na drogę postępu. Łudzimy się, świadczą o tem najlepiej fakta. Prawdą jest, że jak ta gałęź przed szkołami stała nisko, tak i dziś stoi. I inaczej być nie mogło. Jakie szkoły, taki postęp. Nasze szkółki pszczelnicze, to ironia: więcej, to utopia! Czy podobna, aby uczniowie w kilku miesiącach stali się tak biegłymi w swej sztuce, jak tego dokazali ich dzisiejsi nauczyciele zaledwie w 8—10 latach niezmordowanej pracy i wytrwałości w jednym i tym samym zawodzie? Możeż to być? Mamy jak na dłoni dowód, że złe leży w niepraktyczności szkółek. Radźmy się zdrowej gospodarskiej loiki, faktów i konsekwencyj rzeczy.

Postawmy sobie jasno pytanie: albo chcemy dźwignąć tę gałąź, albo nie chcemy? Trzeba zrobić wybór i jasno plan określić.

Do tego czasu więcej w drugim kierunku postępowaliśmy, może mimowolnie, robiliśmy lekkie próby jakby na żarty, czas już wziąść się na serjo do roboty.

Już ś. p. Łubieniecki czuł to przy końcu życia, że trzeba wejść na praktyczniejszą drogę, — tymczasem zacny ten człowiek zawcześnie zmarł, a my pozostali nie wiemy, co mamy z tym fantem robić...

Strwoniliśmy tyle czasu na próżnych usiłowaniach. Zapewne, że trudno sobie odmówić dobrych chęci, ale postęp czegoś więcej wymaga. Gdybyśmy przynajmniej wynieśli z tego smutnego doświadczenia przekonanie, że jesteśmy na złej drodze, to by jeszcze była nadzieja, że błąd odrobimy prędko, że się z błędnego koła wycofamy. Szkoda, zaprawdę, puszczać marnie tyle skarbów przyrody!

Zastosujmy naukę do ciągłości potrzeby — a zaraz się skutki tego pokażą. Dźwignią w pszczelnictwie jest dobry inwentarz i utrzymanie w całości tego inwentarza. Inwentarz to nasienie, — jak to wyginie lub zmarnieje, czemże siać będziemy?

Na ten to ważny punkt powinna być zwrócona cała wagi nauki, — a do tego potrzebny jest kurs zimowy koniecznie.

W przykrem uczuciu doznanych zawodów całą winę przypisywaliśmy dotąd uczniom, oni stawali się kozłami ofiarnemi, kiedy tu wspólna była wina wszystkich: winni i nauczyciele, i szkoły, i uczniowie i kraj! Przy rozjaśnionym poglądzie na tę sprawę łatwiej wynaleźć przyczyny złego i takowym zapobiedz, niż gdy w zapatrywaniu się jednostronność panuje.

Czemuż to kraj pozostawił tę gałęź Boskiej opatrzności, słabym rękom prywatnym? Gdzież to są godne usiłowania w tym względzie?... Rwie się przędza, z której niegdyś wystarczało na szale kaszemirskie do stroju — dziś trudno zebrać się na kawałek chusty, którąbyśmy mogli pot z czoła lub łzy nasze obetrzeć...

Przypatrzmy się naszym szkółkom: zatrzymały one te dawne urządzenia, jak gdyby były najlepsze. Wszystkiego w nich nauczają, oprócz najważniejszej rzeczy — oprócz zimowania pszczół.*) Kiedy zimowanie nadchodzi, i trzebaby kończyć naukę, wtedy rozpuszczają uczniów, wrzekomo skończonych, — rozjeżdżają się więc nieboraki do domu, tyle wiedząc o przezimowaniu, co o żelaznym wilku. Nauczyli się rozmnażać, i kontenci, — ocalenie, to rzecz podrzędna.

Do rozmnażania pasieki nie potrzeba wiele nauki, tylko do utrzymania pasieki; pszczoły się rozmnażają i same, to leży w ich naturze i konieczności, — ale do utrzymania pasieki, powtarzamy, potrzebny jest najwyższy rozum, tak, jak potrzebny on jest do utrzymania wszelkiego majątku; a więc ta nauka jest najpotrzebniejszą, a nabytą ona może być tylko podczas kursu zimowego. Do kursu letniego trzeba więc koniecznie dodać kurs zimowy, czyli przedłużyć naukę przynajmniej do roku jednego. Skoro nie ma szkoły w zimie, i uczniowie nie patrzą własnemi oczyma na to, jak się pszczoły zimuje, aby wyszły z zimy bez ubytku, jakże mogą to wiedzieć i umieć?

Rozwój pszczelnictwa zależy na podniesieniu tej gałęzi do najwyższej możności wyżywienia i utrzymania pszczół w okolicy, w celu ciągnienia zysków z pasiek; w równowadze tych dążności leży rękojmia świetnego ustalenia chowu pszczół. Jeżeli więc w skutek nieumiejętnego zimowania stan inwentarza wiecznie się chwieje, a faktem prawdziwym jest, że w najlepszym razie zmniejsza się stale w zimie, w miarę przyrostu letniego, pytam się, gdzież jest możliwy podobny rozwój? — Są to daremne chęci Danaid, utrzymania wody w przetaku.

Kiedy więc w kraju nikt się nie troszczy o podniesienie tej gałęzi, nauczyciele sami muszą wystąpić z inicjatywą zreformowania szkółek i poprawienia metody, nauczania w duchu zrozumianej dobrze potrzeby.

Szkoła taka powinna dawać wierny obraz ujemnej strony pszczelnictwa, to jest ażeby tę stronę uczniowie praktycznie poznali, nie domyślali się jej ze słyszanych prelekcyj, ale z widzenia i poznania różnic, aby przychodzili do poznania i ocenienia strony dodatnicj. Szkoła więc taka n. p. unaoczniać by powinna cały szkandał „wybijania pni na głowę“ i posiadać „wilcze jamy“ takzwane stebniki w sposobie tymże, aby za pomocą przeciwstawienia przykładów nierozumnego postępowania obok rozumnego, obudzić w uczniach zgrozę przeciw nierozumowi i barbarzyństwu i strat ztąd pochodzących, i pokazać uczniom lepszą drogę.

Tym samym sposobem w dziale chorobliwości i defektów pszczół należy prowadzić uczniów przez cały ciąg doświadczeń od przyczyn do skutków, i okazywać im to w przykładach, aby się obeznali z przygodami wszelkiemi wcześnie, i umieli takowych unikać i skutecznie im zaradzać.

Cóż z tego, że o tej lub owej chorobie jest mowy w szkole dużo, kiedy tych chorób uczniowie na własne oczy nie widzą? Słyszeć a widzieć jest to zupełnie co innego. Ażeby o czemś słyszeć, nie potrzeba się po to udawać do szkoły pszczelniczej, to można w książce znaleźć, która bardzo mało w porównaniu kosztuje, a jeżeli już uczniowie udają się po naukę do szkoły, to muszą widzieć własnemi oczyma tych wrogów, z któremi im nieraz przyjdzie walczyć, a jeżeli się na chorobie zaraz nie poznają, to się tak wzmoże, że potem będzie zapóźno. Złe w zarodzie trzeba niszczyć — ale tę sztukę trzeba umieć. W każdym względzie nauka teoretyczna musi tu być poparta odpowiedniemi doświadczeniami, bo inaczej uczniowie będą musieli przebywać tę szkołę doświadczenia może na cudzych pasiekach kosztem cudzego dobra, jak to niestety dotąd się dzieje, a to być niepowinno; nauczyciela obowiązkiem jest temu zapobiedz.

Kiedy kto płaci za naukę, to nie na to, aby pieniądze wyrzucił, a co gorsza, bolesnego zawodu doznał, i robi to w zaufaniu, że sobie przez to pomoże, że dochody swoje podniesie; kiedy więc dozna zawodu, setnego przestrzega i wyśmiewa się, ztąd takie zrażenie do rozumnej metody chowu pszczół, a temu wszystkiemu winniśmy po części wszyscy.

Metoda nauczania powinna być w ogóle ściśle porównawcza, np. co do tej kardynalnej prawdy, że lepiej mieć mało pni dobrych, niżeli dużo złych, że z dobrych pni kilku możesz się dochować wielkiej pasieki, kiedy słabe wszystkie wykapią pomału. Cóżby to pomogło, żebyś o tem prawił uczniom długie kazanie z twego prelekcyjnego zeszytu, a nie dowiódł im tej prawdy na pniach dobrych i pniach słabych w swojej pasiece. W szkole, co słyszą tylko, temu wierzyć będą, albo nie będą, ale gdy fakt widzą, jest więcej pewności, że go nie zapomną. Nauczyciel powinien sobie kazać dobrze zapłacić, żeby nietylko miał za naukę, ale żeby mu się powróciły i straty, które na czynionych doświadczeniach dla nauki uczniów może ponieść — to mu się słusznie należy — ale niech dobrze uczy, żeby z jego szkoły nie wychodziły głupkowate nieuki, ale pasiecznicy zdolni w całem znaczeniu tego słowa. — Pasieka, gdzie system jest chybiony, która przedstawia tylko stronę dodatnią, gdzie uczniowie widzą tylko wszystko dobre, samo szczęśliwe powodzenie a nic złego, żadnego nieszczęścia, nie może być dobrą szkołą, jest to panorama dla uciechy, gdzie strona ujemna zakryta; tu jest złote runo już zdobyte, a szkoła tam jest, gdzie jest walka! — Nauczyciel powinien przez tę walkę prowadzić uczniów do zwycięztwa i nauczyć ich zwyciężać czynem, nie słowami, i wtedy niech jadą do domu, ale aż po kursie zimowym, i gospodarkę rozpoczynają, a ta się im pewnie uda. Coby to była za szkoła lekarska, w którejby młodzi lekarze widzieli tylko samych, zdrowych czerstwych ludzi, a chorych nie oglądali, ani chorób nie widzieli. To samo rozumie się i o szkołach pszczelniczych, mają one to samo zadanie, powstrzymać śmiertelność pszczół, pochodzącą z chorób, bo życie w ogóle jest jednakowo zawarowane. Szkółki pszczelnicze, jakie dziś są, nie podlegają publicznej kontroli, dobra wiara publiczności je utrzymuje, publiczność w dobrej wierze spuszcza się na charakter nauczycieli. Jakich to trzeba starań dokładać, aby odpowiedzieć przyjętym obowiązkom.

Zaczyna świtać jakaś jutrzenka dla naszego pszczelnictwa od strony Towarzystwa sadowniczo-ogrodniczego we Lwowie, które swym programem i szkołę pszczelnictwa objęło, jeżeli pójdzie i w tej mierze tą samą drogą. Zawsze to jeszcze w dalekiem polu, a czas uchodzi.

Zaraz być może zaprowadzona wzorowa szkoła na pierwszym lepszym dworskim obszarze, gdzie jest wielka pasieka, którąby należało postawić w warunkach odpowiednich. Tu niezbędni pomocnicy byliby razem uczniami, kształcącymi się przez lat kilka, którzyby po wyzwoleniu rozchodzili się po kraju, i z kolei mogli takie szkoły zakładać. Byłby to najstosowniejszy według mnie rozsadnik.

Z nauki, czerpanej przy naszych szkołach rolniczych niby przy sposobności pobieżnie udzielonej, nie mogą wypłynąć pożądane korzyści, pomimo dostateczności czasu, a to z tej prostej przyczyny, że wszystkiego niepodobna doskonale nauczyć się i umieć. Tylko z pracowników pojedyńczo, fachowo wykształconych w swoim zawodzie składa się i wypływa produktywna całość; dyletantyzm dobry tylko dla rozrywki.

Kończę uwagą, że nim jeszcze plany dojrzeją, trzeba korzystać ze szkółek prywatnych, które już są, ale wprowadziwszy poprzód w nie niektóre ulepszenia, w czem współdziałać powinnaby tak publiczność interesowana jak i nauczyciele.

*) Jeden z uczni Lub. nawet z inteligencji, bo trudnił się miernictwem, wszystko umiał, czego tylko uczono w szkole, namnożył pni, ale jak przyszło do zimowania, w głowę zachodził, nie umiał przezimować: w dwóch zimach zgubił znaczną pasiekę, nareszcie sam zdesperowany umarł. Zdarzenie to zaszło w mojem sąsiedztwie. (Przyp. aut.)

Stryj dnia 25. kwietnia. (*Ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 5 złr., żyta 3.25, jęczmienia 2.40, owsa kanarka 1.60, hreczki 3 złr., grochu 3.25, bobu 3.30, fasoli białej 5.90, fasoli czerwonej 4 złr., kukurudzy 3.50, kartofli 1.40, cebuli dnżej 6 złr., funt mięsa wołowego 11 c., masła świeżego 25 c., kopa jaj 60 sztuk 75 c., sąg drzewa twardego 5 złr., miękkiego 4 złr.

Tego targu zboże poszło nieco w górę, ponieważ z gór było dużo gospodarzów i zakupywali na zasiew. Kupców mazurskich nie było, dla tego cena świń spadła.

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa		o g. 5. m. 10. r.
„	„	o g. 5. m. 20. w.
„	z Krakowa	o g. 10. m. 30. r.
„	„	o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa		o g. 8. m. 40. w.
„	„	o g. 8. m. 32. r.
„	do Krakowa	o g. 2. m. 54. p.
„	„	o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa		o g. 10. rano.
		o g. 10. wieczór
„	z Czerniowiec	g. 6. 25 m. r.
		g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa		o godz. 5. rano
„	„	o godz. 5. wiecz.
„	do Czerniowiec	g. 8. 45 w.
„	„	g. 8. 35 r.

Kurs lwowski, z dnia 27. kwietnia.

	Dają w. a. zł.	Dają w. a. ct.	Żądają w. a. zł.	Żądają w. a. ct.
Dukat holenderski	6	19	6	27
Dukat cesarski	6	24	6	32
Moskiewski półimperiał	10	75	10	95
Moskiewski rubel srebrny	2	00	2	05
Moskiewski rubel papierowy	1	69	1	72
Pruski talar kur.	1	95	2	00
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	76	25	77	00
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	[illegible]	08	80	85
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	65	25	66	25
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	75	67	75
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	196	00	202	50
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	167	00	171	00

Telegrafowany kurs wiedeński. z dnia 27. kwietnia.

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	56	20
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m.k.	67	10
Losy z r. 1860	80	30
Akcje banku nar. za 100 gl.	698	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl.	162	30
London 10 fnt. szterlingów	132	60
Dukaty cesarskie sztuka	6	26
Srebro za 100 gl. w. a.	131	50

Wiedeń 26. kwietnia.

	Płacą zł.	Płacą c.	Żądają zł.	Żądają c.
5% Metaliki na wal. austr.	52	00	52	50
„ Pożyczka narod.	67	30	67	60
„ Metaliki na m. k.	56	50	56	75
„ Obl. ind. niż. aust.	00	00	82	00
„ „ „ węgierskie	68	75	69	50
„ „ „ chor. i slaw.	72	00	73	00
„ „ „ galicyjskie	65	00	65	75
„ „ „ bukowińskie	63	00	63	50
„ „ „ siedmiogr	62	00	63	00
Pożyczki loteryjne.				
Oblig. gal. pożyczki głodowej z r. 1866	98	70	99	00
Losy pożyczki z r. 1839	130	00	132	50
„ „ „ 1854	71	00	71	50
„ „ „ 1860	79	00	79	20
„ „ „ 1864	66	75	69	00
„ „ srebrnej z r. 1864	77	00	77	50
„ „ z r. 1865	80	00	81	00
„ kredytowe	117	50	118	00
„ ks. Esterhazego	85	00	90	00
„ ks. Salm	29	00	30	00
„ hr. Palfy	22	00	24	00
„ ks. Klary	23	00	25	00
„ hr. St. Genois	21	00	23	00
„ miasta Budy	24	00	25	00
„ ks. Windischgrätz	16	00	17	00
„ hr. Waldstein	20	00	21	00
„ hr. Keglevich	13	50	14	25
„ Rudolfa	11	50	12	00
Akcje banków i przem.				
Banku narod. austr.	693	00	695	00
„ anglo-austr.	88	50	89	00
Zakładn kredytowego	158	50	159	00
Kolei półn. Ferdynanda	1610	00	1615	50
„ Karola Ludwika	195	50	196	50
„ czerniowieckiej	166	50	168	00
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Napoleondory	10	64	10	66
Augsb. 100 złr. nr.	112	25	112	75
Frankf. n. M. 100	112	59	113	00
Hamb. 100 mark.	100	25	100	75
Londyn 10 fnt.	131	00	133	50
Paryż 100 frank.	53	65	53	75
Paryż 26. kwietnia.				
Renta 3%	65	75	00	00
Warszawa 26. kwietnia.				
Półimperjały . . . rubli	06	45	00	00
Listy zastawne III. ok. „	77	00	77	33
„ „ kupon. „	01	36	00	00
Akcje kol. żel. war.-wied. „	62	00	00	00
„ „ „ war.-bydg. „	56	00	00	00
Listy zastawne.				
Banku narodowego) 10 letn. w monecie konw.) do los.	105	00	105	00
w walucie austr.)	87	25	87	70
Galic. Zakł. kred. 4%	76	00	76	50
Austr. Zakładu kred. ziem.	104	50	105	50

Przyjechali do Lwowa d. 26. kwietnia: Pp. Younga W. z Trzcianca, Sulimirski J. z Łączek, Kopertyński K. z Wiednia, Freywillig R. ze Stryja, Borowski L. z Wulki krowickiej, Niesiołowski J. z Ociesęk, Prek T. z Sielca, Torosiewiez M. z Sasowa, Znamirowski S. z Sokala.

Zawiadomienie o Koncercie.

Znany skrzypek, **Józef Baco**, uczeń konserwatorjum berlińskiego, da koncert w bieżącym tygodniu w sali ratuszowej, z uprzejmem współdziałaniem panny Róży Sigmund, artystki dramat., pana Władysława v. Baronche i p. kapelm. Langa 1748 1-1

Podziękowanie.

W smutku pogrążeni rodzice z córką, pozostałą z trojgiem sierót, składamy niniejszem publicznie, najczulsze podziękowanie Wielebnemu duchowieństwu obu obrządków, które z dóbr JW. hr. Alfreda Potockiego licznie zebrało się zupełnie bezinteresownie, w oddaniu ostatniej posługi zmarłemu zięciowi memu, Józefowi Hetczyńskiemu, i czynny udział wzięło, również Wżnym sąsiadom dalszym i bliższym, jakoteż włościanom wsi Hanaczowa i Hanaczówki, którzy dość licznie na ten smutny obrzęd pogrzebowy zgromadzić się raczyli.

Solowa 23 kwietnia 1867.

1732 1—2 **Dominik Schmelz.**

Subjekt, poszukuje gdziekolwiek umieszczenia w handlu korzennym. Bliższa wiadomość pod literą A. L. post restante w **Bełzie.** 1733 1—2

MŁODY CZŁOWIEK, lat 28, fachowo obznajomiony w **gospodarstwie rolnem i leśnem**, w budownictwie wiejskiem, w pomiarze pól i lasów, zchlubnemi rekomendacjami, od 1. lipca r. b. poszukuje umieszczenia jako rządca lub rachmistrz, kasjer, zawiadowca itp. 1712 1—4

Bliższą wiadomość na listy frankowanei udzieli **Maksm. W. G.** w Bratyszowie, poczta **Niżniów.**

Niżej podpisany ma zaszczyt uwiadomić Szanowną Publiczność, iż przyjmuje wszelkie roboty snycerskie, kościelne, [illegible] też meblowe, upraszając o łaskawe względy. 1741 1—1

Karol Tabaczarz,
przy ulicy Sykstuskiej pod l. 122¼.

Elektro-magnetyczna
KURACJA

Dr. med. Załużny, członek med. fakultetu wiedeńskiego, który od 12 już lat instytut elektro-magnetycznego leczenia utrzymywał w Wiedniu, podaje do wiadomości, iż przybył do Lwowa, a że tu przez dłuższy czas bawić zamyśla, więc podczas swego tu pobytu będzie chorym lekarskiej rady udzielać i także elektro-magnetycznie kurować.

Kuracja elektro-magnetyczna żadnych bólów nie sprawia, i ze wszystkich lekarskich środków najlepiej i najprędzej pomaga na wszystkie **reumatyczne i artrytyczne słabości, na ból głowy, migrenę, i na wszystkie bole nerwowe i kurczowe, na słabe nerwy i osłabienie tak całego organizmu, jak też pojedynczych organów**, szczególnie **żołądka i genitaliów, na błednice, bicie serca, irytacje spinalne, paraliże, skrofuliczne i hemoroidalne słabości, na słaby słuch i głuchotę, a osobliwie na słabe oczy i ślepotę, na zapalenie oczu i t. d.**

Ordynacja dziennie od 10—12 i od 3—4 godziny.

Mieszka we Lwowie na św. Ducha placu pod l. 43. 1747 1—1

W powiecie **Ropczyckim** obwodu Tarnowskiego, mila od stacji kolei żelaznej i od bitego gościńca są **trzy folwarki,** każdy z budynkami mieszkalnemi, z prawem propinacji, karczmami i młynem, w ogólnym obszarze 615 morgów pola ornego, 461 m. lasu, 53 m. łąk, 42 m. paswisk i około 4 m. ogrodów, pod bardzo korzystnemi warunkami z wolnej ręki do **sprzedania**; i to, wszystko razem albo pojedynczo folwarkami lub też parcelami.

Bliższa wiadomość u **Dr. Adama Morawskiego we Lwowie** przy placu Marjackim pod l. 362 m. 1447 6—6

Złoty medal paryzkiego Towarzystwa aptekarskiego.

Dragées d'Ergotine de Bonjean.

(Cukierki z ergotyny p. Bonjean).

Cukierków tych używa się z najlepszym skutkiem dla ułatwienia porodu, do wstrzymania gwałtownych upławów, które często są tegoż następstwem; przeciw krwiotokom wszelkiego rodzaju (pluciu krwią, upływowi krwi i t. d.), przeciw zatkaniu macicy, szkorbutowi, dysenterji i biegunce chronicznej i t. d., a nareszcie dla zwalczenia suchot płucowych i wstrzymania szybkiego onych rozwoju. 1540 8—12

Słoik 1 złr. 50 ct. Opakowanie 20 ct.

Główny skład w Paryżu 99. Rue d'Aboukir. We Lwowie w aptece pod srebrnym orłem Zygmunta Rukera.

EAU des CORDILIERES.

Jeden z najskuteczniejszych środków przeciw bolu zębów. W jednej chwili uśmierza najgwałtowniejszy ból zębów i zapobiega przez ciągłe użycie próchinenia zębów, które się psuć zaczęły. **Proszek do zębów z gór kordylierskich.** Skład w Paryżu przy ulicy Nr. 33: we Lwowie w aptece p. **Piotra Mikolascha**; w Krakowie w aptece p. Brunona Miczyńskiego; w Warszawie w składzie materjałów aptecznych p. Galle 1511 13—24

Podziękowanie.

Dnia 13. b. m. popołudniu, wybuchnął pożar w Dołżance, i wskutek gwałtownej burzy w jednej godzinie 15cie zabudowań gospodarskich, karczmę, i wszystek dobytek w zbożu do szczętu zniszczył.

Tylko spiesznym ratunkiem, który zawdzięczamy naszemu Przewielebnemu Proboszczowi Księdzu Dymitremu Łuczakowskiemu, także naczelnikowi gminy panu Kornyłowi Stefanów, który energicznie i przykładnie przy pożarze postępywał, zdołano wszystek inwentarz z chlewów powypędzać, i drugą pół wsi od zniszczenia zachować.

Wielmożny pan Zygmunt Chojecki, Rządca majętności Dołżanki przybywszy na miejsce pogorzeliska, zastał nas z naszemi rodzinami pogrążonych w smutku i rozpaczy. Więc począł przemawiać do nas serdecznemi słowami, krzepiąc nas świętą wiarą, uspokajał nasze zbolałe serca, i ocierał łzy naszego smutku. Rozporządził natychmiast, aby nas z rodzinami ulokować po drugich gospodarzach i skarbowych chatach, rozkazał nasze chudoby umieścić w skarbowych stajniach, i żeby dostała potrzebnej paszy, i każdego z nas na prędce zaopatrzył w niezbędne potrzeby. Natychmiast wśród ciemnej nocy, nieszczędząc swego trudu podjął 7miumilową podróż do Młynisk, aby właściciela Dołżanki Jaśnie Wielmożnego Hrabiego Włodziemierza Łosia o strasznym wypadku uwiadomić.

Na dniu 15. t. m. przybył do Dołżanki Jaśnie Wielmożny Hr. Łoś, a widząc tak straszne zniszczenie, mocno Go to dotknęło, i smutek nasz wspólnie podzielał. Więc gospodarzy gminy do siebie zaprosił, aby wspólnie pomyśleć nad tem, by nam w upadku dopomódz; i po naradzeniu się, oświadczył, iż z swej strony ofiaruje pogorzałym stopięćdziesiąt korcy zboża na obsiew, a na odbudowanie wszystkich budynków każe wydać drzewa, którego pewną część skarbowe fury z Janowskiego lasu dostawią, nie żądając teraz zato najmniejszego wynagrodzenia, lecz po kilku latach, gdy unieszczęśliwieni z upadku podźwigną się, na ten czas zboże wypożyczanej ilości w naturze oddać, a materjał drzewny w pół ceny odrobić, oprócz tego 10 korcy żyta dla pogorzelców darował.

Za tak wielkie dobrodziejstwo, które n obsypałeś nas w naszej niedoli, spowodowani jesteśmy uczuciom wdzięczności, i z łzą w oku Tobie, Jaśnie Wielmoży Panie Hrabio nasz Najłaskawszy Dobrodzieju nasze publiczne podziękowanie złożyć; przyjm od nas ten mały datek wdzięczności, za Twoją szczodrą i dobroczynną dłoń. Ty zachowałeś nas od zupełnego upadku. Nasze niwy z Twojej łaski nie zalegą odłogiem, a ten smutny stan pogorzeliska przybierze znowu inny widok. — Ty oswobodziłeś nas z jarzma, z żydowskiej wekslowej lichwy, z której nietylko my, ale i dzieci nasze nie byłyby wstanie się wydźwignąć. My, i nasze pokolenia Tobie i Twojej rodzinie, Jaśnie Wielmożny Panie Hrabio, nasz najłaskawszy Dobrodzieju dozgonną wdzięczność dochowamy!!!

I Tobie nasz Przewielebny Ojcze Duchowny, księże Dymitrze Łuczakowski, składamy nasze wyrazy przynależnej Ci wdzięczności, Tyś niezmordowanie nad swoje siły ratował naszą chudobkę, narażałeś się na niebezpieczeństwo, i to co nam pozostało, ocaliłeś nam. Ty Ojcze! bolałeś smutkiem nad unieszczęśliwionymi parafianami, i dopiero wtenczas nas opuściłeś, gdy z umęczenia sił Ci brakło. Tobie nasz najdroższy Ojcze! my i nasze rodziny niewymownie serdeczną wdzięczność składamy.

Oraz i Tobie, Wielmożny Panie Zygmuncie Chojecki, składamy nasz najgłębszy wyraz wdzięczności. Ty, byłeś najpierwszy, który otarłeś łzy naszego smutku, zagrzewałeś nas mężnością do przetrwania naszej rozpaczy. Ty! nie dopuściłeś nam, i naszej rodzinie, pozostać w gruzach pogorzeliska. Wstawiałeś się za nami do naszego Dobroczyńcy, ty spełniłeś nad nami bezinteresowny obowiązek miłości bliźniego. A ten szacunek i zaufanie, które podczas swego pobytu w Dołżance swem szlachetnem postępywaniem w gminie sobie zjednałeś, Tobie i Twojej rodzinie!, z wdzięcznością dotrzymamy, i Najwyższego gorąco z naszemi rodzinami błagać będziemy aby Tobie, i Dobrodziejom naszym, stokrotnie wynagrodził. 1735 1—1

Dołżanka dnia 20. kwietnia 1867.

Stefan Macyszyn, Prokop Kałusz, Jan Chudoba, Mikołaj Szul, Janko Szul, Fedko Hałocha, Łuć Maciuk, Jurko Nebykajło, Fedko Biłous, Stefan Kałusz, Szymko Chodolak, Maksym Jasków, Hryć Kałusz, Jaśko Chudoba, Mykieta Riznyk, Myron Prytka, Paraszka Bryksa, Kość Kałusz.

podpisał **Niedźwiecki.**

(Pieczęć gminna)

ESSENCJA
Salsaparyli Colbert.

Jeden z najdawniejszych i najskuteczniejszych środków roślinnych, krew czyszczących w chorobach sekretnych syfilistycznych, zanieczyszczeniu krwi i wyrzutach na ciele. Metoda użycia dołączona w polskim języku.

Cena flaszki 2 złr. 80 cnt.; za opakowanie 20 cnt.

Dostać można we **Lwowie** jedynie w aptece **Z. RUKERA.** 1551 17—32

Zakład ogrodniczy
JÓZEFA SKARBKA
na Rurach pod l. 463¼

ma zaszczyt Szanowną Publiczność zawiadomić, że ma wielki zapas **wyborowych kwitnących róż, sprowadzonych z zagranicy**, szczepionych i okulizowanych, tudzież różnych kwiatów wazonowych i szczepów, i poleca je po cenach najumiarkowańszych.

1742 1—3

Maź pogazową
po 1 złr. 25 ct. za cetnar,

z powodu zawartych w niej części azotu, przydatną szczególniej do napuszczania (nasycania) progów, pociągania dachów gątowych, parkanów i wszelkich materjałów drewnianych i budowniczych, poleca 1—6

1743

Administracja Zakładu gazowego.

Licytacja. 1814 2—3

składu towarów moich rozpoczyna się znowu w poniedziałek dnia 29. kwietnia b. r. o godzinie 10. rano. Ośmielam się Szanowną Publiczność zaprosić na tę licytację, zwracając jej szczególniejszą baczność na rozmaite narzędzia, **kominki, piece**, tudzież **krzyże** nagrobkowe i innego rodzaju.

Również i z wolnej ręki sprzedaje się jak najtaniej. Wchód na miejsce licytacji przez podwórze. Lwów dnia 24. kwietnia 1867.

Karol Werner pod l. 95 ¼

obok zabudowania c. k. Namiestnictwa.

Młody lekarz, Polak, mówiący po francuzku i po niemiecku, ofiaruje się za towarzysza podróży rodzinie obywatelskiej, zamierzającej zwiedzić wystawę paryzką. Bliższa wiadomość w Administracji Gazety Narodowej. 1637 2-?

M. Boskowitz,

optyk we **Lwowie**

poleca P. T. Publiczności przedmioty poniższe po cenach najtańszych:

- **Sztuczne oczy człowiecze** od 5 złr. do 30 złr.
- **Szkiełka w formie okularów w stali, rogu, pakfongu, w srebrze, żółwiej kości** lub **w złocie**, jak do gatunku od 70 ct. po złr. 1, 1.20, 1.50, 2, 2½, 3, 3.50, złr. 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10, 12, 14 do złr. 30.
- **Cwikiery w rogu, kauczuku, stali, żółwiego rogu, srebrze, w aluminium,** w złocie, tudzież gołe bez osady od ct. 70, 90, po 1 złr. 1.50, 2, 2½, 3, 3½, 4, 5, 6 do 30 złr.
- **Lornetki w rogu żółwim, perłowej macicy, w kości słoniowej**, srebrze, złocie, od 70 ct. do 35 złr.
- **Perspektywy teatralne w oprawie kruszcowej, kości słoniowej i w skórze** od 5 złr. do 150 złr.
- **Dalowidy** od 3 złr. do 300 złr.
- **Barometry kruszcowe** (Aneroid) od 16, 20, 25, 28, 35, do 150 złr.
- **Barom. zwykłe** rtęciowe od 3½ do 20 złr.
- **Manometry (do kotłów parowych)** od 18 złr, 22, 25, 30 do 60 złr.
- **Termometry zacierowe** od złr. 1, 1.50, 2, 2½, 3, 3½ do 15 złr.
- **Alkoholometry** po ct. 50, 70, po złr. 1, 2, 2½, 3, 4 do 5 złr.
- **Drobnowidy** (mikroskopy) i **lupy** od 70 ct. do 600 złr.

Szkła powiększające, zwierciadełka do golenia, kompasy, instrumenta jeometryczne bardzo tanie. 1682 2—6

Towary norymbergskie.

- **Siodła** ze skóry bezrógów zupełne od 30 do 80 złr.
- **Walizy podróżne** po 3½, 4, 5, 5½, 6, 7, 8, 9, 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, do 40 złr.
- **Wachlarze drewniane** od 30 ct. do 5 złr.

Cygarniczki piankowe prawdziwe, laseczki, albumy, necesserki, szkatułki, słońco i deszczochrony po cenach zniżonych.

Za opłaconem przysłaniem **10 złr.** przesyłam tuzin, a za **5 złr.** ½ tuzina

Kapeluszy słomkowych.

Ta okazowa rozsyłka ma jedynie na celu powiększenie ilości odbiorów mojej nowo założonej 1680 2—10

FABRYKI KAPELUSZY SŁOMKOWYCH. Jestem przekonany, że każdy obejrzawszy okazowe kapelusze, dla ich pięknej rozmaitej formy, jakości, a szczególniej dla ich nizkiej ceny, spowodowanym będzie zaszczycić mnie swemi dalszemi poleceniami.

B. Fried,
Wien Stadt Adlergasse Nr. 1.

Za opakowanie w pudełkach drewnianych, przy tuzinie rachuję 60. ct., przy ½ tuzinie 50 ct. Kapelusze słomkowe przyjmują się do prania i przerabiania.

„ANKER"

Towarzystwo dla zabezpieczenia życia i rent
w Wiedniu.

Dyrekcja ma zaszczyt do publicznej podać wiadomości, iż dotychczasowe **inspektoraty** we **Lwowie** i **Biale** zniesione zostały, zakres zaś działania tychże, tudzież **ściąganie premij** gotówką i wkładek, od dnia 1. maja b. r. przeniesione zostały na

Ajencję jeneralną we Lwowie

pod kierownictwem pana **Konstantego Laszkiewicza** zostającą.

Biuro ajencji jeneralnej jest we **Lwowie** przy placu św. Ducha pod l. 43.

Wiedeń d. 15. kwietnia 1867. 1681 2—3

ZAKŁAD HYDROPATYCZNY
Dra Winternitz w Kaltenleutgeben,

oddalonego 1 godzinę jazdy od **Wiednia**, a ½ godz. od **Liesing**, stacji kolei południowej.

Rozpoczęcie kuracji wiosennej w maju.

Zachwycająca okolica górska, wyborna woda źródłowa, zupełne urządzenia do kuracji.

Wszelkich wiadomości udziela na żądanie właściciel i lekarski kierownik Zakładu **Dr. Wilhelm Winternitz,** 1706 2—4

Docent hydropatji w Wiedniu, Kohlmessergasse Nro. 8.

Niniejszem pozwalamy sobie P. T. Panów Kupców i Piekarzy zawiadomić, iż oddaliśmy dla Lwowa i okolicy wyłącznie domowi Komisowemu

pp. JEKIEL i KRZYZANOWSKI

we Lwowie yrzy ucli u Szerokiej 1698 2—3

Skład drożdży prasowanych

owocowych, poczwórnej siły, naszego wyrobu,

gdzie jedynie nasz prawdziwy wyrób codzień świeży nabyć można; wszystkie zaś drożdże z naszemi etykietami, inną druga sprzedawane, za fałszowane ogłaszamy. **C. k. uprzyw. połączone fabryki w MARTINITZ.**

Sławną WODĘ ANATERYNOWĄ do UST,

której przywilej, udzielony panu Poppowi, wygasł w czerwcu 1865 r., a o której doskonałości przekonują liczne poświadczenia, dostać można zamiast po cenie 1 złr. 40 ct.

tylko po 40 ct. austr. wal.

u pana **Berlinera** we LWOWIE; u pp. **Schaittera i Spółki** w RZESZOWIE u p. **Wielogłowskiego** w TARNOWIE. 1630 3—24

Skład główny u *C. Spitzmüllera* aptekarz w **WIEDNIU.**

Tylko do **1. maja** można dostać

LOSY po 50 ct.
LOTERJI
na korzyść zakładów wojskowych,

uposażonej dotąd **przeszło 1.000 wygranemi**, pomiędzy któremi

1.000 sztuk dukatów w złocie;

również tylko do tego dnia można dostać **losów z roku 1839, 1854, 1860, 1864** itd. itd., któremi wygrać można 300.000 złr., 250.000 złr., 231.000 złr., 240.000 złr., 200.000 złr. z tą szczególną korzyścią, iż odbiorcy **pięciu** losów otrzymują **bezpłatnie** jeden z tych losów wolnych, które grają nietylko przy głównem ciągnieniu, lecz także przy **oddzielnem ciągnieniu**, uposażonem wygranemi samych **losów pożyczek z roku 1839, 1854, 1860, 1864** itd. itd. — Do zakupna tych losów **zaprasza**

Joh. C. Sothen, **Wien, Graben. 13., jako przedsiębiorca.**

Przesyłający polecenia racza nad adresem przesyłki wypisać na wierzchu: **„Per Sothen'sche Effekten-Lotterie portofrei."**

1693 5—6 Wymienione tu losy dostać można **we LWOWIE** u **Frydryka Schubutha** w rynku, i w Izbie wymiany **Jakóba Stroh,** przy ulicy Wyższel Karola Ludwika nr. 311na dole.

ELIXIR TONIQUE ANTIGLAIREUX

(Elixir toniczny przeciw zaflegmieniu)

przyrządzony podług przepisu Dra. Guillie

przez **PAWŁA GAGE** aptekarza

w Paryżu, rue de Grenneville-Saint-Germain, 13.

Działanie tego środka wybornego, przyrządzonego podług przepisu autentycznego Dra GUILLIE przez PAWŁA GAGE, aptekarza w Paryżu, jest zawsze jak najzbawienniejsze. Jako środek przeczyszczający, nie osłabiając bynajmniej jak inne lekarstwa tego rodzaju, dodaje ciału jędrności i odświeża je równocześnie: poprawia wszelkie oddzielania: nadaje siły rozmaitym organom: nie wymaga ścisłej djety, lecz przeciwnie wymaga spożywania dobrej wieczerzy w zwykłym czasie, może być użytym z równym skutkiem przy najdelikatniejszych dzieciach jak też i przy zgrzybiałych starcach, nie dając nigdy powodu do jakiegokolwiek przypadku.

Składa on się wyłącznie z drogich i nader skutecznych substancyj roślinych, których części działające są rozpuszczone w płynie cokolwiek alkoholicznym i osłodzonym.

W niewielkiej dozie, n. p. jedne łyżeczkę do kawy w małej ilości wody z cukrem rozpuściwszy, elixir ten użyty przed obiadem lub po obiedzie, podnieca apetyt, orzeźwia funkcje trawienia, zastępuje absynt, piołunówkę i inne zwyczajnie używane gorzkawe trunki.

Broszura, która jest prawdziwą rozprawą domowego sposobu leczenia, dodaną jest bezpłatnie do każdej flaszki tego elixiru.

Osoby, które pragną pierwiej zasięgnąć rady z tej broszury, zanim zaczną używać tego eliksiru, mogą adresować swe żądania franko do p. PAUL GAGE w Paryżu, na prowincji zaś lub za granicą do tych, którzy utrzymują składy **Elixiru Dra Guillie**: broszura ta będzie im przysłaną bezpłatnie i bezzwłocznie. 1589 4—12

Eliksir przeciw zaflegmieniu sprzedaje się po **2** złr. w. a. za opakowanie **20.** c. Jedyny skład **we Lwowie** w aptece pod srebrnym orłem ***Zygmunta Rukera.***

CENY NAFTY

zniżyłem obecnie tak, iż **naftę podwójnie lutrowaną całkiem czystą i bezwonną**, znaną Szanownej Publiczności z dobrego światła — po tej samej cenie sprzedaję, co drudzy nafciarze źle oczyszczoną a z tej przyczyny źle palącą się naftę zbywają.

Najsilniejszych gatunków, przydatnych do lamp dawniejszej konstrukcji, kosztuje miara wiedeńska centów 52 i 48. Innych gatunków, słabszych stopni, przydatnych do lamp nowszej konstrukcji, kosztuje miara wiedeńska **44, 40, 36, 32, 28,** i **24** ct.

Kupującym w większej ilości wypadnie nafta mego rektyfikatu **znacznie taniej**, gdyż począwszy od ćwierć cetnara, oblicza się podług cen hurtownych. Hurtowna sprzedaż odbywa się w głównym składzie naprzeciw św. Łazarza. Zamówienia na większą ilość przyjmują też moje sklepy, które naftę drobiazgowo sprzedają, a mianowicie: **naprzeciw sądu karnego, obok poczty, obok ruskiej cerkwi, obok urzędu celnego przy ulicy Łyczakowskiej, i naprzeciw św. Anny przy ulicy Grodeckiej.** — Naczynie stosowne wypożycza się za kaucją.

Piotr Miączyński. 1745 1—2

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera.

1867. DODATEK do Nr. 98 „GAZETY NARODOWEJ.“

Wiadomości pokojowe.

Wczoraj na giełdzie berlińskiej i wiedeńskiej poszły kursa papierów w górę, na giełdzie paryzkiej 3% renta podskoczyła o 1½ franka. Pokojowe więc wiadomości miano wszędzie, a głównie koncentrowały się te wiadomości około jakichś poufnych doniesień z Berlina, iż tam przeważać poczyna skłonność do pokojowego załatwienia sporu i wycofania załogi pruskiej z Luksemburga.

Nie biorąc jednak na uwagę chwilowych zmian i zwrotów w dyplomatycznych rokowaniach, lecz mając na oku całość sporu francuzko-pruskiego, nie łatwo uwierzyć można, aby załatwienie jego pokojowe tak już było pewnem, lub trwałem. Przed każdym wybuchem wojny zwykle śród rokowań każda sporna strona głosi, że gotowa do wszelkich ustępstw aby tylko pokoju nie zrywano, i spodziewa się a nawet przekonana, że i druga strona w tem samem będzie usposobieniu. Pewność więc, jaką z Paryża głoszą teraz o przyjęciu niezawodnem projektu pośredniczącego w Berlinie, nie jest jeszcze wskazówką, iż istotnie wierzą tam w zachowanie pokoju. Gotowość do poczynienia ustępstw, do przyjęcia propozycji w zasadzie, rozgłaszana i z Berlina, może się okazać wkrótce bardzo zawodną. Już dzisiaj przy tem ostentacyjnem przyjmowaniu przebłyska ciągle jakiś dodatek, który Moskwa i Prusy czynią. Pan Bismark oświadczać ma, iż cofnie załogę z Luksemburgu i przystaje na zneutralizowanie go, na zniesienie twierdzy, ale żądać ma, aby neutralność ta wzięta była pod zbrojną gwarancję mocarstw europejskich. Jeżeli istotnie takie zastrzeżenie czyni, to naprzód powiedzieć można iż Francja tego dodatku nie przyjmie. Wszakto przygotowanie koalicji przeciw Francji, gdyby ta w przyszłej wojnie z Prusami chciała wojska swe przeprowadzić przez Luksemburg ku granicom pruskim! wszak to odnowienie zasad kongresu wiedeńskiego z r. 1815, wyłącznie wymierzonego przeciw Francji!... A nawet ani Austrja, ani Anglia nie przyjęłaby podobnych zobowiązań do zbrojnego wystąpienia w razie naruszenia neutralności Luksemburga przez Francję.

Ani więc pokojowe wiadomości gabinetowe, ani podwyżka na giełdzie, ani gotowość do ustępstw, głoszona z Paryża i z Berlina, nie mogą jeszcze dotąd być rękojmią istotnego załatwienia pokojowego sporu między Francją a Prusami. Łatwo bardzo mogą być to tylko objawy chwilowe, maskujące prawdziwe położenie rzeczy. W najlepszym zaś razie rokowania te mogą być jedynie zręcznem przewlekaniem sprawy. Cesarzowi Napoleonowi bowiem idzie o zyskanie kilku miesięcy czasu, aby wystawa bez przeszkody odbyć się mogła. A najsnadniej tę zwłokę uzyskać, gdy żądanie Prus i Moskwy, wzięcia neutralności Luksemburga pod gwarancję mocarstw, oddane będzie do rozpatrzenia konferencji mocarstw. Kilka tygodni minie wtedy, nim się konferencja zbierze, drugie kilka tygodni może konferencja obradować, nim się bezskuteczność jej okaże, aż w końcu sprawa stanie na tem samem stanowisku, na którem była dotąd.

Przegląd polityczny.

Gdy *Dziennik Poznański* zapowiedział odpowiedź na nasze artykuły: Galicja i korona węgierska, cieszyliśmy się, iż w bardzo ważnej sprawie rozwinie się poważna polemika, mogąca wyjaśnić rzecz. Tymczasem *Dziennik Poznański* odpowiadając, wcale nie zadał sobie pracy, nie tylko rozpatrzenia sprawy, ale nawet odczytania artykułów naszych, inaczej bowiem nie możemy wytłumaczyć sobie jego odpowiedzi, zawartej nie tylko w samych ogólnikowych frazesach, lecz wiele coś innego odpierającej, niż *Gaz. Nar.* dowodziła. Pomijając już podobne grube pomyłki, jak przypisywanie *Gaz. Nar.* zdania, iż w Galicji niema nikogo, coby sobie życzył połączenia z Węgrami, (*Gaz. Nar.* pisała iż nikt prawie nie życzy sobie tego połączenia na podstawie patentu rewindy kacyjnego!) jak twierdzenie, że *Gaz. Nar.* nie zna Słowian, lecz tylko Polaków, itp... ale z głównej rzeczy o której polemikę rozpoczęlismy, *Dziennik Poznański* wywija się deklamacjami o ważności Słowiańszczyzny! *Gaz. Nar.* dowodziła od dawna i powtórzyła to w wspomnianych artykułach, że federacja słowiańska w Austrji jest niepodobna do przeprowadzenia, że sami Czesi widząc tę niemożliwość, nie żądają federacji słowiańskiej w Austrji, lecz federacji austrjackiej, t j. słowiańsko-madziarsko-niemieckiej. *Dziennik* zaś *Poznański* w odpowiedź wskazuje na pożyteczność i potrzebę federacji słowiańskiej już nietylko w Austrji, ale i w ogóle po za granicami moskiewskiego władania! Więc chociaż federacja słowiańska w Austrji jest niemożliwa, a co więcej samo usiłowanie urzeczywistnienia jej rozprzęgłoby Austrję i oddało ją na łnp Prus i Moskwy, Polakom zaś zadałoby cios najniebezpieczniejszy, to jednak, gdy federacja słowiańska w ogóle byłaby korzystna i potrzebna i dla sprawy polskiej, bo paraliżowałaby Moskwę, dążyć Polakom do niej potrzeba, a dążyć wedle najnowszej poprawki *Dziennika Poznańskiego*, jnż nie w samej Austrji, ale w ogóle poza granicami moskiewskiemi! To się nazywa loiczna, praktyczna polityka, to są szerokie poglądy na sprawę polską, **to odpowiedź zwycięzka na wykazywanie przez nas mylności widzenia rzeczy w *Dzienniku Pozn.*, pouczającego nas od dawna, że Polacy w Galicji dążyć powinni do utworzenia z Austrji słowiańskiej federacji!**

Constitutionnel **zamieścił artykuł, który** zwraca uwagę jako półurzędowy wyraz zapatrywań się rządu francuzkiego. Dzienniki francuzkie i uważają go jako ultimatum, ułożone w wyrazach pokojowych. Artykuł ten brzmi:

„Starają się utwierdzić w Niemczech opinię że Francja pożąda wojny. Musimy z wszelką energją protestować przeciwko temu pozornemu posądzeniu. Owszem wszystko świadczy przeciwnie a polityka Francji od pierwszego dnia była, i jest dotąd jeszcze polityką pokoju i pojednania.

„Rząd francuzki wierzył w to szczerze, że po ogromnych powodzeniach i powiększeniu obszaru, zajętego przez Prusy, mocarstwo to będzie uważało za rzecz honoru, okazywać umiarkowanie i względy dla praw i interesów sąsiadów swoich. Wszystko, całe zachowanie się i sposób przemawiania gabinetu berlińskiego, utwierdził go w tej myśli, i rząd francuzki uważał zawsze regulację sprawy luksemburgskiej za sposobność do Prus, spełnienia wobec Francji aktu dobrego sąsiedztwa i serdeczności.

„Nie wiemy, co dziś myślą w Berlinie, i jakiemi pobudkami tam się powodują; nieznane nam są przyczyny, które mogły sprowadzić zmianę w uczuciach, jakie tam objawiano; ale wiemy, że rząd francuzki w zgodnem z interesami Francji i z życzeniem ludności zachowaniu tej sprawy widział tylko zakład pokoju, i to trwałego spokoju.

„Nigdy zresztą rząd francuzki nie mógł przypuszczać, by w jakimkolwiek wypadku interes Prus wymagał trzymania załogi w kraju niepodległym, należącym do obcego monarchy, i nie będącym częścią północno-niemieckiego związku. Rząd francuzki nie przypuszczał, by Niemcy mogły upominać się o prawo współplemienności z małym krajem, którego ludność, jak to przyznał pierwszy minister pruski, ma wyraźny wstręt do Niemiec i głosowałaby z zapałem za przyłączeniem do Francji, gdyby raczono jej się zapytać.

„Dziś rząd cesarski nie pragnie wywołać wojny z powodu kwestji, w której,* powtarzamy to, upatrywał rękojmię pokoju. Francja nie powoduje się żadną ambicją i usunęła na stronę wszelkie własne widoki.

„Sprawa luksemburgska stała się sprawą europejską, a wobec tej nowej fazy Francja trzyma się nawet na uboczu, by nie przeszkadzać działaniu pokojowemu mocarstw, i nie wprowadzać w grę niczyjej miłości własnej.

„Czy może być zachowanie się więcej bezinteresowne, więcej dla wszystkich zaspakajające, wolniejsze od skrytych zamiarów, a osobliwie od skrytego zamiaru wojny? Francja nie obawia się wojny, gdyby ją do niej, uchowaj Boże, pobudzono, ale chce pokoju i pragnie, by nie pozostała żadna wątpliwość co do jej zamiarów“.

Z **Warszawy** piszą do *D. P.* Moskwa straciła nadzieję zmoskwicenia żydów w Królestwie, pragnie **więc zapobiedz przynajmniej temu by byli Polakami. Wszystkie prywatne szkoły żydowskie w Warszawie oddane zostały pod nadzór komisarzy policyjnych cyrkułowych, to jest praporów wojskowych, którzy pilnować mają, aby w tych szkołach nie ważono się uczyć żadnych nauk polskich, a szczególniej języka polskiego:** by całą naukę ograniczono do wykładu talmudu. Wszelkie umizgi Moskwy do żydów okazały się bezsknteczne. Większość bezwarunkowo czuje się obywatelami kraju, obowiązanymi służyć im wspólnie z obywatelami innych wyznań, i interesów swych nie oddzielać, ani też identyfikuje z moskiewskiemi; ztąd owa niełaska Moskali do żydów.

Na zasadzie nowych reform budżet Królestwa ułożony już został przez ministerstwo finansów w Petersburgu i w budżecie carstwa pomieszczony. Dochody z Królestwa, prócz źródeł, które już dawniej na rzecz skarbu carstwa pobierane były, jak np. z celnictwa, obliczone zostały na rs. 16,456.827 kop. 90⅜; wydatki zaś na 18,973.557 k. 4¾. Oprócz tego same koszta poboru dochodów wynoszą rs. 1,145.458 kop. 25¼, czyli razem wydatki wynoszą rs. 20,119,010 kop. 30; wydatki więc przewyższają dochód blisko o 5 milionów rubli sr. rocznie. Jak więc wzorową jest ta administracja, dla dobra mieszkańców Królestwa Polskiego zaprowadzona, najlepiej przekonywa cyfra wydatków poboru, do 8 milionów złp. rozciągająca się, i ogromny deficyt, który zrodził się z marnowania grosza publicznego na uposażenie czynowników i na zaprowadzenie tych reform, które, jak cyfry dowodzą, materjalnie nawet kraj niszczą. Na pokrycie tego deficytu mają być podwyższone podatki.

Po zniesieniu komisji skarbu ma być wkrótce zniesioną i komisja oświecenia, ukazem z dnia 13. marca 1861 r. ustanowiona, a natomiast ma być przywrócony dawny okręg naukowy warszawski, pod zarządem obecnego dyrektora oświecenia v. Witte. Skutkiem tego nastąpi znów nowa reorganizacja szkół, odpowiednia urządzeniu szkół w carstwie. Począwszy więc od r. 1861, systemata naukowe zmieniają się co chwila—ile zaś na tem zyskuje ucząca się młodzież, łatwo odgadnąć. Szkoła główna przedewszystkiem ulegnie reorganizacji; oprócz nazwy uniwersytetu, jaka ma być jej nadaną, ma być język wykładowy moskiewski, a nadto docentury mają być zniesione.

Dyrektor komisji spraw wewnętrznych i duchownych rozporządzeniem z dnia 13. (25.) lutego r. b. nr. 1251 polecił, aby w tych gminach, w których ludność jest w części litewską, a w części moskiewską, co jak wiadomo ma miejsce w gubernii augustowskiej, korespondencja gminna prowadzoną była tylko w języku moskiewskim, bez względu że nie ma ani jednej gminy, w którejby żywioł wielko-moskiewski przemagał; owszem znajduje się on tam w liczebnej mniejszości i składa się z tak zwanych kacapów, starowierców, inaczej raskolników. Liczba ogólna ich nie dochodzi czterech tysięcy; gdy tymczasem Litwinów jest przeszło dwieście tysięcy jak to ostatnie sprawozdania statystyczne, przekonywują. A jednakże pomimo tych faktów, Moskale nie przestają dowodzić, iż oni uciśnione przez Polaków narodowości wyzwalają i swobodę im nadają! Szczególnego to rodzaju **swoboda, która zbrojna w nahajkę, gwałtownie wstrętną narodowość stara się narzucać.**

Kronika.

Odezwa. Z dniem 1. maja rozpoczyna się w „Sokole“, Towarzystwie gimnastycznem we Lwowie, w salach domu przy ogrodzie Jezuickim (obok łazienek(

Kronika krakowska.

Święcone u prezydenta Dietla. — Żydzi. — Święcone u pana Helcla. — Rękawka. — „Cyganie na Litwie“, dramat Józefa Korzeniowskiego).

Święta przeszły..., różne po sobie pozostawiając pamiątki i wspomnienia... Nie dla jednych stały się one nieznośnym ciężarem, którego radzi się pozbyć, używając nawet gwałtownych środków z apteki pod barankiem, lub pod słońcem.

Szumnie obchodził stary Kraków święcone, ba niebrakło nawet recepcyj, przypominających czasy Wierzynka... Nie było wprawdzie króla, ale zato p. Dietl, prezydent naszego miasta, wydawał aż trzy ogromne uczty wielkanocne: dla obywateli miejskich, dla urzędników magistratu i dla ubogich. Pojmujecie, że na wszystkich trzech w żaden sposób znajdować się nie mogłem, chociażby już tylko z powodów sanitarnych, że zamilczę o innych...

Ale mówiąc o święconem prezydenta, należy podnieść jedną kwestję, która tu wywołała, wyrażając się najgrzeczniej, zadziwienie. Owóż na tem święconem, oprócz jednego radnego mojżeszowego wyznania, nie pokazali się inni radni tejże religii, chociaż ich jest bardzo wielu... Dlaczego? bo jakkolwiek wszystkim rozesłane były listy zapraszające, dano jednak na drodze półurzędowej do zrozumienia, że ponieważ na święconem znajdować się będzie biskup i wyższe duchowieństwo, byłoby zatem rzeczą pożądaną, aby panowie radni izraelici nie przychodzili wcale.

Doprawdy trudno sobie wytłómaczyć podobnego rodzaju postępowanie, a jeszcze trudniej gdy ono wychodzi od męża, od którego przywykliśmy spodziewać się zupełnie czego innego. Z wielką przyjemnością zanotowalibyśmy ten fakt, gdyby powyższa pogłoska, która tu jest powszechną w Krakowie, okazała się fałszywą.

Uczta wielkanocna nie jest ściśle religijną, bo w innych krajach katolickich czegoś podobnego się nie spotyka, jest pamiątką narodową, na której tak dobrze znajdować się może katolik, protestant, żyd, jak i cygan. Pod względem uczestnictwa na święconem, należało zostawić wolnej woli samych żydów; którykolwiek z nich uważał za stosowne, byłby przyszedł. Alboż mało jeszcze mamy złego z tej nieufności, jaka jest pomiędzy nami a żydami, żeby ją jeszcze podsycać... Nam się zdaje, że właśnie chwytać należy podobne sposobności i wyzyskiwać na korzyść ogólnej zgody i harmonii społecznej... Więcej nierównie chodzić nam powinno o zgodę i solidarność z żydami, którzy bądź co bądź są naszymi braćmi polakami, tylko innej religii, aniżeli o żołądek biskupa, któremu żydowska broda przy stole wielkanocnym popsułaby może apetyt, ale dobre wino węgierskie rekonstytuowałoby go w krótkim przeciągu czasu... W naszym narodzie nie ma nienawiści religijnej; każdy chłop z ochotą posadzi przy swoim stole każdego różnowiercę....

Na pogrzebie pięciu zamordowanych w Warszawie, rabin żydowski szedł w orszaku księży katolickich i protestanckich, a lud płakał jedną wspólną piersią i błogosławił krzyżem świętym osiwiałego izraelskiego kapłana...

Krok taki prezydenta Dietla, którego jestem szczerym stronnikiem, bo nadto cenię jego zasługi, naukę i rozum, uważać należy, co najmniej za krok bardzo niepolityczny.

Ale nie koniec jeszcze ze święconem,.... bo oto w drugi dzień świąt wielkanocych, tutejszy potentat finansowy, p. Helcel, którego na Kazimierzu nazywają młodym Rotszildem, wbrew opinii ś. p. Towarzystwa fizykalnego, które na ostatniem posiedzeniu u p. Helcla, skonało z głodu i zimna, wbrew powiadam temu wszystkiemu, pan bankier zastawił ogromne święcone....

Na tem święconem była tylko tak nazwana „elita“, czyli, jak nieświadomi zamorskiej mowy zwykli mówić „lelita“.

Tegoroczny obchód tak nazwanej „Rękawki“, powtarzający się tu zawsze w trzeci dzień świąt wielkanocnych, odbył się przy bardzo pięknej pogodzie i nader licznem zebraniu. Zapewne, że zwyczaj narodowy, szczególniej w tem położeniu, w jakiem się obecnie znajdujemy, ma dla nas nietylko pewien urok, ale nawet wkłada na nas obowiązek, abyśmy go pielęgnowali, strzegli i zachowywali. Ale mnie się właśnie zdaje, że obchód „Rękawki“ jest zupełnie skrzywiony, odszedł daleko od pierwotnej myśli, zerwał zupełnie z tradycją, stracił pierwotny charakter i dziś stał się igrzyskiem, mocno obrażającem godność człowieka.... Jestem pewny, że obchód ten nie mógł nigdy być publiczną manifestacją szyderstwa z głodu, z nędzy i z ubóstwa.... Dziś niestety tak jest.... Proszę sobie wyobrazić u podnóża i na pochyłości góry zgłodniałą ciżbę obszarpanych żebraków z krzykiem i wyciągniętemi rękami do stojącej na wierzchołku góry publiczności, która rzucając im jałmużnę, krwawi usta, wybija zęby i rani głowę.... Zaprawdę miłosierni panowie i panie za wielkiej żądacie ofiary.... Chleb wasz z krwią połykać trzeba.... Powiecie mi, że to zabawka...., a wolnoż bawić się kosztem człowieczej godności?.... Powiecie, że to ludzie, którzy nie zważają na takie rzeczy.... Zapewne trudna tam sprawa, gdzie głód ciśnie żołądek, ale zechciejcież raz uwierzyć, że rozraniona twarz żebraka równie boleć musi, jak skaleczony policzek największego pana.... Doprawdy, patrząc się na tych panów, półpanków, paniczów, rzemieślników, dorosłych i dzieciaków, na tych liberyjnych fagasów, których piękne panie z koszykami napełnionemi żywnością, wysełają ze swoich powozów zabawić się na zgłodniałych żebrakach, patrząc się na te rozradowane fizjonomie, silące się, aby koniecznie trafić w twarz jakiego paupra, słyszeć rozlegający się śmiech publiczności i widzieć zekrwawione i porozcinane twarze u dołu.... a.... mówcie co chcecie, ale to widowisko szkaradne, niezgodne z charakterem i z sumieniem polskiem.... Taki obchód zatracił zupełnie myśl pierwotną i lepiej stokroć, aby był zupełnie zapomniany. Roiło bo się też ludzi bez liku — rozmaitego kalibru i autoramentu. Widziałeś tam i gładki, modny kapelusz, z precyzją nałożony na ufryzowane czupryny lwów krakowskich, którzy od pojawienia się na horyzoncie politycznym sprawy luksemburgskiej, głośno na rynku rozprawiają o dyplomacji, i wytartą czamarkę zagorzałego patrjoty, któremu każdy z oczów obowiązany jest wyczytać, że cierpiał za ojczyznę, i szczebioczące i rzucające oczkami panienki, ze szczególną rodzaju zewnętrznem zadowoleniem kupujące maleńkie kołyski... dla pozostałych w domu grzecznych braciszków, i poważne mamy, oparte na ramionach jeszcze poważniejszych małżonków i... bardzo wiele innych rzeczy, o których trzeba zamilczeć, bo trzeba...

Na to się przecież jest kronikarzem, żeby mówić o wszystkiem, więc niepodobna nie wspomnieć, że właśnie w tym tygodniu na scenie tutejszego teatru był przedstawiony po raz pierwszy znany dramat Korzeniowskiego pod tytułem: *Cyganie na Litwie*. Dramat ten, pomimo niektórych zalet, w ogóle jest dość słabą całością. Cygan kocha jednę cygankę, potem drugą; pierwsza się mści — truje naprzód wiarołomnego kochanka a potem siebie. Zakończenie bardzo dramatyczne, nie ulega wątpliwości. Z tem wszystkiem jednakże, widz, czy tam słuchacz, nie ma do kogo przywiązać swojej sympatji. Wprowadzony jest między rabusiów i złodziejów; odsłoniętą ma przed oczami tylko ujemną stronę cyganów i nawet bohaterka dramatu, którą autor widocznie chciał napiętnować jakiemś szlachetnem uczuciem, bohaterka, w której sercu „piosnka drzemie“ unosi się w zapale nad swoim kochankiem i radaby mu włożyć na skronie „królewską koronę“ za to, że w jej obecności, obejmując dowództwo nad bandą, uczy ją jak ma kraść, oszukiwać i szachrować.

Bądźcobądź artyści odegrali role swoje w sposób zupełnie zadawalniający.

Pani Hofmann, jako mściwa cyganka, pojęła swoją rolę i tak umiała cieniować różne uczucia, grające w sercu mszczącej się kobiety, że trudno jest więcej wymagać. Rola ta zresztą była największą i bardzo męczącą, tak, że ja trudny do litości, żałowałem naszej artystki, do której muszę się przyznać pod sekretem, mam szczególną predylekcję. A... sztuka zniewala człowieka, nietylko do miłości samego artyzmu, ale i do artystek... chciałem mówić artystów... Pani Modrzejowska, bo i do tej czuję jakąś nieprzezwyciężoną słabość, grała jak zawsze wybornie, chociaż wyznać należy, że rola nie była dla niej stosowną, nie dla tego, żeby jej grać nie mogła, ale że nie było w niej tej wybitnej, charakterystycznej cechy, którąby artystka wzięła za główny cel swoich studjów. Inni artyści, a między nimi nasz sławny Rapacki, wywiązali się z zadania; nie będę wymieniał po szczególe, bo rad nierad, musiałbym się znów przyznać do jakiej słabości, tembardziej, że panna Bendówna cygańskim tańcem, zniewoliła mnie zupełnie. Choreograficzne piruety wywierają na mnie szczególny wpływ. Pozwólcie jednakże, iż zamilczę o tem, bo ile razy trącę o balet, przypomina mi to nader nieprzyjemne chwile z moich czasów młodzieńczych. Jak mary nocne, weksle, żiry i protesty przesuwają mi się przed oczami. Jakie to szczęście dzisiaj dla młodszej generacji, że więzienia za długi znoszą zupełnie, jak mi o tem już doniósł mój przyjaciel z Paryża, utrzymujący może i nie bez słuszności, że podobna reforma w prawodawstwie wpłynie pośrednio na materjalny stan baletów, czy baletniczek, bo rzeczywiście nie mogłem dobrze przeczytać. Oddaję to pod światłą rozwagę moich czytelników.

Kraków d. 27. kwietnia w sobotę.

Doliwa.

kurs letni nauki i ćwiczeń gimnastyki i szermierki na pałasze i szpady.

Kierującym nauczycielem gimnastyki mianowany p. Wenanty **Piasecki.**

Nauczycielem w szkole szermierki mianowany pan Achilles **Marie.**

Wszystkich członków Towarzystwa uprasza się, aby dla uporządkowania nauki i ćwiczeń gimnastycznych i szermierskich przed dniem 1. maja zgłosili się do dyrektora (między godziną 6tą a 8mą wieczorem, dziś i jutro w sali dawnej, w domu Szretera, później w sali w domu obok łazienek) dla zapisu, w których dniach i godzinach naukę pobierać lub ćwiczenia odbywać sobie życzą. W tych samych godzinach odbywać się będą i zapisy nowoprzystępujących członków, uczniów i uczennic.

Członkowie Towarzystwa mają prawo nietylko do odbywania ćwiczeń bezpłatnie, lecz i do pobierania bezpłatnego nauki gimnastyki. Od nauki zaś szermierki płacą po 1 złr. w, a. miesięcznie.

Nieczłonkowie Towarzystwa płacą od ćwiczeń gimnastycznych 1 złr. miesięcznie, tyleż i od nauki, jeżeli ćwiczenia lub nauka odbywać się będą dla mężczyzn i chłopców od 5. do 9. godziny popołudniu, a dla kobiet i dziewcząt od godziny 10. do 12. przedpołudniem.

Osobne godziny nauki gimnastyki, trzy razy na tydzień, w której do 12 osób udział brać może, kosztują miesięcznie 40 złr.

Co do leczniczej gimnastyki, potrzeba osobnej umowy.

Szkoła szermierki otwartą będzie również z dniem 1. maja za opłatą od członków Towarzystwa po 1 złr. miesięcznie, a od niečzłonków po 2 złr. od nauki na pałasze, po 3 złr. od nauki na szpady.

Z uchwały Wydziału „Sokoła“ d. 26. kwietnia 1867.

Jan Dobrzański,
dyrektor.

— **Zaproszenie.** Zwyczajne zgromadzenie walne wszystkich członków pierwszego Stowarzyszenia ku dostarczaniu potrzeb domowych we Lwowie, odbędzie się we wtorek dnia 30. kwietnia 1867 roku o godz. 4. z południa w sali Zakładu narodowego imienia Ossolińskich.

Uwiadamia się o tem szanownych członków, z uprzejmem zaproszeniem, ażeby jak najliczniej na posiedzenie zebrać się raczyli, gdyż na tem posiedzeniu przyjdą pod obrady także wnioski względem zmiany statutów, według załączonego projektu, nad któremi (§. 19. statutów) uchwały powzięte być mogą tylko przy obecności przynajmniej piątej części wszystkich członków.

Porządek dzienny: 1) Odczyt protokołu obrad z posiedzenia ostatniego zgromadzenia walnego; 2) sprawozdanie o wynikłościach zarządu za czas od 15. grudnia 1865 do końca grudnia 1866 roku; 3) zdanie liczby z obrotu całej gospodarki za tenże czas; 4) Powzięcie uchwały nad przedłożonym projektem do zmiany statutów; 5) wybór nowych członków do wydziału zawiadowczego, na miejsce występujących.

Z Wydziału zawiadowczego pierwszego Stowarzyszenia ku dostarczaniu potrzeb domowych.

We Lwowie dnia 4. kwietnia 1867.

Prezes stowarzyszenia: *Frydryk Vukasovich.*

— **Z nad Dniestru dnia 25. kwietnia.** (*Tygodnik katolicki i jego przemyski korespondent*). Jako prawy katolik czytam od młodych lat, a tem bardziej na stare lata czasopisma religijne. Niestety ze śmiercią wiekopomnego biskupa przemyskiego, nieodżałowanego ks. Korczyńskiego, umarło w Galicji piśmiennictwo katolickie. Mamy w Galicji trzech arcybiskupów, czterech biskupów, siedm kapituł, mnóstwo kanoników i profesorów teologii w czterech miastach nagromadzonych, gdy parafie duchowieństwa brak boleśny cierpią, alić na czasopismo katolickie nikt się nie zdobył. Czytywałem także czasopismo w Wiedniu wychodzące, alić Sebastjan Brunner tak drażnił nerwy poczciwego katolika, takie miotał obelgi na wyznawców innoreligijnych, że musiałem się z nim pożegnać. Czytałem i czytam bez nakazu konsystorskiego od wielu lat *Tygodnik katolicki*, wychodzący w Grodzisku. Ks. Prusinowski, gdy miał mniej obowiązków do wypełnienia, pisał sam więcej; później zapełniał arkuszyk jakiemibądź korespondencjami żywcem, bez krytyki, czy może z nich być pożytek jaki. Artykuły takie były często wybrykami młodzieniaszków, szukających chwalby literatów, wybrykami nakształt Sebastjana Brunnera, a to głównie artykuły z Przemyśla. Wielu przedpłacicieli zraziło się niemi, zaprzestali płacić za nie i czytać, chociaż je pewien w kursorjach konsystorskich bardzo zalecał. Zmienił się redaktor, ale w Przemyślu Sebastjan Brunner nie zmienił się. Znak △ zapowiada naprzód nieomylność sądu i wyroku — wszystko tam *ex tripode dictum.* Wielkopostne tegoroczne artykuły jego przemaszczone żółcią, zarozumiałością, nielogicznością, ba, nawet potępieniem własnych pochwał. — Słyszałem we Lwowie exhortę na pogrzebie ś. p. ks. biskupa Jasińskiego, przez podobnego kapłana z Przemyśla mianą. Było tam mało co o zmarłym, ale zhańbienia i potępienia redaktorów gazet lwowskich mnogo. Otóż i na ten raz przedmiotem udzielonych z Przemyśla medytacyj wielkopostnych to samo potępienie — błotem obrzucenie. Przy was i dr. Dietl i hr. Adam Potocki dostali chłostę. W *Czasie* znaleziono dwie twarze; *Gazeta Narodowa* nazwana wybitnie antireligijną, która od pewnego czasu złagodniała, jak korespondent przemyski △ twierdzi, z powodów brzęczących; *Dziennik Lwowski* nazwany ultrademokratycznym; braciszek jego nowonarodzony *Dziennik polski* podąża w ślady przez tamtego udeptane; nawet *Tygodnik rolniczy*, jak △ wyrokuje, potrąca w ubożuchnych swych elukubracjach o przebiegłość i chytrość jezuicką. Jeremiasz w trenach swoich opłakiwał stan ukochanej ojczyzny swojej, a kościół katolicki odśpiewuje je w wielkim tygodniu. Nie wiem czy △ chciał zastąpić Jeremiasza wyrokami swemi na tegoroczny wielki tydzień do odśpiewania. Ach jakże wy redaktorowie niegodziwymi jesteście, że pismami waszemi trapicie ojczyznę △ gorzej, jak wszyscy wrogowie trapili ojczyznę Jeremiasza. Przemyski Brunner przeznaczył dla was wszystkich święcone jajko w turmie, w kozie, zamknięcie wszystkich redakcyj krakowsko-galicyjskich; wiwat jedynie urzędowa *Gazeta Lwowska* i *Krakauerka*, bo te dwie *tacite* znajduje on jako katolickie. — Ba, ale bo ten galicyjski Brunner jest nawet wszechwiedzącym, bo mówi, że *Narodówka* z pewnością śmielejby jeszcze podkopywała węgły kościoła, gdyby nie ustawa drukowa i wzgląd, że na tej drodze często spotyka się z Moskwą mądrzejszą od niej. (Więc znowu nie z powodów brzęczących?) Lecz pocieszcie się, macie towarzyszów klątwy △, sięga on nią i biskupów, bo mówi: konferencje, rekolekcje, kongregacje dekanatu, misje tylko z nazwy nam znane. Księża prawdziwą odbywają partyzantkę, gdyż nie mają żadnej między sobą łączności. Wróg nie natrafia przeto na równoczesny, silny odpór, a przecież jeżli kiedy, to teraz walka w zwartych szeregach nagłym obowiązkiem. A któż temu przebóg winien? Józefinizm, na który tak narzekali, już nie. Mają konkordat od roku 1855. Ten im wszystko pozwolił. Kongregacje mają obydwie dyecezje ruskie, archidyecezja lwowska; miały one je i za czasów Józefinizmu. Ale oto, młodzieniaszki z gorącą krwią ale bez wytrwałości, bez praktyki ku pomocy biskupów przemyślskiego, tarnowskiego i okrawka dyecezji krakowskiej wezwani, obrani albo wsunięci, nazywają każdego zkąd innąd przybyłego biskupa starym, nieznającym dyecezji, wmawiają w niego potrzebę odpoczynku, i pod tą firmą rządzą sami, nie umiejący nic pożytecznego zaprowadzić. Właśnie słyszałem nieraz, że w dyecezji przemyślskiej, zkąd galicyjski Brunner klątwy rzuca, duchowieństwo parafialne najwięcej na to się użala, że jeżli który kapłan nie miał tego szczęścia święcić się w roku 1833 albo 1851, ten w kąt — jedynie ci szczęśliwi, górą i naprzód, bo mają opiekunów w swych szkolnych kolegach. Niechże ci opiekunowie rządzący zaprowadzą, co uważają za potrzebne; ale jeżeli tego nie robią, oskarzają sami siebie, stawiając biskupów jako parawan dla braku instytucyj zbawiennych, katolickich.

Wracam do rzeczy: Cóż tu teraz sumienny, prawowierny katolik, ksiądz, a tem bardziej świecki, ma czytać? — Na wszystkie gazety nasze rzucona klątwa pana △; w *Tygodniku katolickim* trudno odszukać oświecenia, nauki, zagrzania ducha katolickiego, — katolik takiemi artykułami przemyskiego Brunnera się gorszy; żydowi, protestantowi, ateiście tego *Tygodnika* ani pokazuj, bo zamiast nawrócenia, ustalenie tem większe w jego fałszywych zasadach nastąpić musi, a przecieżby w *Tygodniku katolickim* każdy artykuł, każde słowo do rozszerzenia nauk katolickich dążyć powinno. Ach nie tak jak △ nauczali Chrystus Pan, ojcowie święci! — Ach któż to zajął w Przemyślu miejsca Eryka Mory, Tomickiego. Krzyzkiego, Karnkowskiego, Gamrata, Herburta, Gębickiego, Zamojskiego, Szembeka, Fredry, Sierakowskiego, Kierskiego, Gołaszewskiego, Korczyńskiego, Hozyusza, Pruskiego, Trzebickiego, Faygla, Kowińskiego? — Gdzież ich duch? Ani śladu! Pisali oni co innego, niż samo anathema, pereat! — Chciałbym nadal jako katolik prawy czytać katolickie czasopismo po polsku, ale jeżeli *Tygodnik katolicki* z Grodziska takiemi artykułami pełnymi żółci i złości zapełniać będzie arkuszyki swoje, jak korespondencje z Przemyśla, to darmo, nie moja w tem wina, że czytać nie będę; niema za co płacić i sobie i komu krew psuć, bo tam ani nauki, ani oświecenia, ani zbudowania, słowem zawsze jedno i to samo, powtarzanie exhorty z pogrzebu śp. ks. biskupa Jasińskiego we Lwowie.

— **Studnia na targowicy wołowej.** Właściciele wołów, przejeżdżający tędy z transportami swojemi do Wiednia, uskarzają się na zły stan studni, znajdującej się na placu, gdzie stoją woły, nim odejdą koleją żelazną. Dowiadujemy się, że zwierzchność miejska poczyniła już stosowne kroki, by zaradzić temu niedostatkowi, który właścicieli bydła mógłby narazić na wielkie straty; wiadomo bowiem, jak dalece zła i cuchnąca woda może być szkodliwą wołom, które i tak wiele cierpią podczas dalekiego transportu. Właściciele ich mają wszelkie prawo żądać, by studnia owa była utrzymywaną w dobrym stanie, bo płacą za nią po 2 centy od wołu.

Ostatnie wiadomości.

Lwów dnia 29. kwietnia

Przed paru dniami, pierwszy raz w sporze prusko-francuzkim kierunek wojenny się zachwiał, prąd który gwałtownie parł do gwałtownego zakończenia sporu, wstrzymał się. Zwrot ten pojawił się w Berlinie. P. Bismark wrócił do Berlina d. 24. b. m. ze swojej wycieczki i bądź to w skutek rozmyślań spokojnych na wsi, bądź też jak inni powiadają, w skutek sekretnej z ks. Gorczakowem narady, dał do poznania pośredniczącym dyplomatom, że przy prawnej kwestji utrzymania załogi pruskiej w Luksemburgu obstawać nie będzie.

Czemuż przypisać ten łaskawszy zwrot w opiniach nieugiętego ministra, dający niepewne nadzieje? — Pewniejsze wskazówki dostarczają dwóch tylko faktów dla odpowiedzi. — Faktami temi są zawahanie się państw południowych w wierności swojej dla Prus, i ogólna przeciw Prusom opinia w Europie, przy niepewnem zachowaniu się Moskwy.

Ze strony państw południowych były czynione przedstawienia w Berlinie, o trudności położenia tych państw w razie wojny z Francją jeżli austrjacka przychylność dla Niemiec zabezpieczoną nie będzie. Przedstawienia te poparto objawami reakcji w tych państwach po uprzednich ultragermańskich wyskokach.

Co do powszechnej opinii w Europie zwracającej się przeciw pruskiemu uporowi, ta musiała niezbędnie wywrzeć wrażenie na berlińskim gabinecie, nie dlatego wprawdzie, ażby berliński gabinet tak łatwo ulegał wpływom i radom płynącym z ulicy, czy z salonów dyplomatycznych lecz dlatego, że okazało się iż na neutralność Włoch liczyć nie może, współudział Hollandji jest dla Francji prawie zapewnionym, a p. Beust na jedną i drugą stronę nadstawia ucha, a co główne, że W. Brytania, gdyby wyjść miała z neutralności nie okazuje wstrętu stanąć po stronie odwiecznego współzawodnika swojego, a życzliwość serdeczną, że się tak wyrazimy dla Niemiec, zbyt śmiałe propozycje w Hadze na długo, może na zawsze zraziły. Przy takim stanie rzeczy wypadło się oglądnąć, jak daleko sięga życzliwość moskiewska, czy gotowa na razie objawić się w pożądanych faktach.

Wśród takich trudności i wątpliwości, odmowa króla belgijskiego, przyjęcia pod swoją neutralną opiekę nieszczęśliwego Luksemburgu, stała się pożądaną dla Prus okolicznością, jak to przed paru dniami na tem miejscu wzmiankowaliśmy, a co niewątpliwie potwierdzać się zdaje ogłoszona w onegdajszych dziennikach wiedeńskich komunikacja bióra prasowego. Nieokreślona druga, a raczej pierwotna propozycja pośrednicząca, zneutralizowania Luksemburgu, dawała łatwą sposobność okazania usposobień do traktowania.

Charakterystycznym rysem naszego czasu, jest niezmiernie szybki rozwój sytuacji; dla tego nie wiedzieć, czy długo się cieszyć można będzie pierwszym spokojniejszym okresem grożącego sporu. Zaledwie bowiem publiczność od dwóch dni dowiadywać się o nim zaczęła, już przychodzą wiadomości, że wojenny wysłannik Bawarji, hr. Bothmer, udał się do Berlina, dla ułożenia podstaw do oddania sił zbrojnych bawarskich pod pruskie dowództwo. Dla dowództwa wojskiem badeńskiem, już został wyznaczony pruski jenerał. *Schw. Mer.* powiada, że skończyły się w Sztutgardzie wszelkie niepewności co do zachowania wierności Prusom — a telegramy z Berlina powiadają, że lojalne i wierne zachowanie się Würtembergii oddziałało na usposobienie w Bawarskiem, które już również swą sprawę za wspólną z Prusami uważa. Znowu więc Würtemberg, z Petersburgiem skuzynowany, daje przykład swojej świeżutkiej dla Prus wierności, mimo dawnych niechęci i sprzecznych z Prusami interesów.

Co w ostatnich dniach zajść mogło, między Berlinem a Petersburgiem, głęboka osłania tajemnica, lecz utrwala się przekonanie, że pośrednicząca akcja nie przybrała formy ani wspólnej ani jednobrzmiącej noty, lecz że Austrja, Anglia i Moskwa oddzielnie działają, a Moskwa do propozycji zneutralizowania Luksemburga, dwa jakieś inne dodała punkta, które miłem okiem są widziane w Berlinie.

O dalszem rozwinięciu niepewnych nadziei, poczynionych przez p. Bismarka, przesądzać można z dzienników półurzędowych i niezawisłych pruskich, które wszystkie żądają otrzymania przez Prusy jakiegoś wynagrodzenia, jakiejś gwarancji przeciw Francji za gwarancję, wypływającą z posiadania Luksemburga.

W Paryżu nie łudzą się zupełnie pokojowemi nadziejami. Wojenne przygotowania prowadzone są z zadziwiającą energią. Umiarkowany artykuł *Constitutionnela* poczytują wszyscy za ultimatum rządu francuzkiego i tłómaczą go wojennie, tembardziej, że miał wyjść całkowicie zredagowany z gabinetu cesarza.

Wiener Abendpost z dnia 27. b. m. powiada, iż artykuł jej, w którym utrzymywała, że Austrja przy tak małych ofiarowaniach ze strony Prus i Francji pozostanie neutralną, był tendencyjnym, aby wykazać, na negacyjnej drodze, całą niedorzeczność zarzutów, czynionych rządowi z punktu utilitarnej polityki.

Hon donosi, że cesarska rodzina dnia 14. maja zjedzie do Pesztu. Od końca maja aż do koronacji przebywać będzie w Gödöllö. Koronacja nastąpi dopiero między 2 a 10 czerwca. Obrady zaś sejmu od dnia 8 maja aż do koronacji trwać będą nieprzerwanie.

Pułkownik inżynierji, Szczęsny Świątkiewicz, będący obecnie naczelnikiem 6. departamentu jeneralnej komendy w Gracu, mianowany został jenerał-majorem.

Die Debatte na czele swojego numeru z dnia wczorajszego powiada: „Pokoj o tyle jest zapewnionym, o ile spór z luksemburgskiej sprawy wynikły dawał powód do zagrożenia jego — i dalej dziennik ten dodaje wiadomość otrzymaną przez niego z pewnego źródła, że austrjackie propozycje zostały przyjęte prez berliński gabinet za podstawę stanowczego porozumienia. Z tego powodu prawdopodobnie zbiorą się w Londynie, konferencje któreby na podstawie zneutralizowania Luksemburga pod gwarancją mocarstw europejskich, załatwiły sprawę luksemburgską.

W Ciele prawodawczem francuzkiem nie przyzwoliły biura sekcyjne na interpelację Juliusza Favre, z powodu pisma p. Rouher. P. Rouher powiada w tem piśmie: „Gdyby w tej chwili wyjaśnienia były możliwe, rząd byłby się pospieszył udzielić ich Izbie, ale rozpoczęto korzystne dla pokoju europejskiego rokowania, któremi mocarstwa bardzo czynnie się zajmują. To położenie rzeczy wkłada na rząd obowiązek trzymania się na uboczu, minister nie sądzi więc, by mógł brać na siebie odpowiedzialność za publiczną dyskusję. Z żalem tedy, wobec naturalnego rozdrażnienia opinii publicznej, wnosi odroczenie tej dyskusji. Rząd ma zamiar poruszyć tę ważną kwestję w Izbie, skoro okoliczność na to pozwoli.“

Gazeta Krzyżowa z d. 27. b. m. „Nadeszły tu już zdania mocarstw w sprawie luksemburgskiej, i wszystkie wyrażają życzenie, by pokój europejski ile możności był utrzymanym. Gdy sprawa ta stała się kwestją, traktowaną przez wszystkie mocarstwa, i gdy przeto nie chodzi już o żądanie, przez samą tylko Francję stawiane, wzmogły się nadzieje utrzymania pokoju. Prusy nie odmówią uregulowania tej kwestji na podstawie europejskiej, i pod gwarancjami europejskiemi.“

Berliński telegram *Wanderera* powiada, że według prywatnych wiadomości wojska pruskie rozstawiają się nad Renem. Pracują podwójnemi siłami około fortyfikacji twierdzy Nissy na Szlązku z powodu, że w Prusach wątpią bardzo o neutralności Austrji. Duch armii i ludności pruskiej ma być nader stanowczy i niemiecko-narodowy.

Z Drezna piszą do *Dziennika Poznańskiego*: „Zapowiedź burz i słoty czuć tu w Saksonii. Wojsko organizują gwałtownie — w tych dniach przybyło 10.000 nowozaciężnych na zasadzie nowego prawa o poborze wojskowym. Broń dawna po większej części już zmieniona na iglicówkę. Wojna nie bardzo jest wstrętną dla tutejszej ludności, powiemy nawet, że w stosunku do roku przeszłego, wyglądają jej z wielką niecierpliwością, opierając na niej pewne wyrachowania i możność wyjścia z tego przykrego położenia, w jakie ich pokój pruski wśrubował. Stronnictwo partykularystów jest tu bardzo silne, i sądzę, że ono, wraz z partykularystami w innych państewkach i prowincjach, nie może być lekceważone. Wojna więc, której spodziewają się, której codziennie wyglądają, pochłania wszystkie inne interesa do tego stopnia, iż zwołane stany krajowe czyli sejm, dla zatwierdzenia konstytucji związkowej, na dzień 28. kwietnia, przejdzie cicho, spokojnie, bez zwrócenia na siebie wielkiej uwagi.

Do Berlina przybył 26. bm. Garnier-Pagés, który proponuje międzynarodowy kongres pokojowy wszystkich liberałów europejskich w Brukselli.

Ruch w sferach wojskowych w Warszawie ożywiony. Poczyniono ogromne obstalunki broni w Ameryce, a przytem fabryki moskiewskie ani na chwilę w przerabianiu broni na szybko strzelające nie ustają. Wojskowi zapewniają, iż najdalej za dwa miesiące całe wojsko uzbrojone będzie od stóp do głów wedle nowego systematu i zdolne do wystąpienia. Szczególniej dziś zwrócona cała uwaga na skompletowanie taboru przewozowego na kolejach żelaznych. Wedle krążących tam wieści, wojna nieunikniona. Moskale zacierają ręce z radości, iż wreszcie przyjdzie dzień, w którym, jak mówią, za poniżenie Moskwy — Francji odemszczą i traktat paryzki zniszczą i znów panowanie na morzu Czarnem zagarną. O ile nadzieje ich ziszczą się, prawdopodobnie niedaleka przyszłość pokaże...

Wieczorny *Fremdenblatt* z dnia 27. b. m. zamieszcza telegram z Londynu, że podług pewnych wiadomości, rząd Stanów Zjednoczonych zamiast zapłacenia Moskwie gotowizną za jej posiadłości amerykańskie ($7\frac{1}{2}$ miliona dol.) odda jej swoje okręta, które się obecnie znajdują na morzu Śródziemnem.

Petersburgskie *Senatskija Wiedomosti* ogłaszają ostre ukazy przeciw wszystkim „nieprawnym, tajnym, do szkodliwych celów dążącym, a jakąkolwiek nazwę noszącym stowarzyszeniom.“

Depesza z Nowego-Jorku do dzienników francuzkich donosi, że jenerał Sherman wyjechał na okręcie *Quaker-City*, oddanym do jego rozporządzenia, w jakiejś missji do Ziemi Świętej. Wysłanie tego jenerała i męża stanu w nieokreślonej misji zwraca na siebie uwagę opinii publicznej, i zestawiają z traktatem, ustępującym Amerykę moskiewską Stanom Zjednoczonym.

Też same depesze dodają, że minister spraw zagranicznych p. Seward, wystosował list do agentów amerykańskich, aby zalecić jenerała ich gościnności i zapewnić ich, że wszelka z ich strony uprzejmość względem jenerała Sherman, znajdzie wdzięczne uznanie u rządu i ludu Stanów Zjednoczonych.

Corriere Italiano powiada, że jen. Garibaldi pojmując ważność obecnej sytuacji, obiecał nie przyczyniać rządowi włoskiemu kłopotów, i wyrzekł się myśli interpelowania rządu w kwestji rzymskiej.

Telegramy „Gazety Narodowej.“

Paryż d. 29. kwietnia. Wydane wczoraj wieczór dzienniki *Patrie, Etendard, La France* konstatują przyjęcie konferencji, której sprawa luksemburgska ma być oddana. *L'Avenir* pisze: Konferencja zbierze się d. 15. maja w Londynie. Podstawy jej: Zniesienie twierdzy i zneutralizowanie Luksemburgu. Według *Etendard* Prusy przyjęły w zasadzie cofnięcie załogi z Luksemburgu. *La France* dodaje, iż mocarstwa neutralne żądały, aby na konferencji, żadnej innej kwestji nie brać pod obrady.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk .. rnela Pillera.